Nr. 221 | Czwartek 10 Sierpnia 1939 r. | Rocznik XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Sytuacja jest w dalszym ciągu bardzo poważna

Z Gdańska i o Gdańsku

Nastroje pograniczne w „Trzeciej" Rzeszy

GDAŃSZCZANIE ZADOWOLENI

Wiadomość o całkowitym cofnięciu się Senatu W. M. Gdańska w sprawie polskich inspektorów celnych wywołała wcale nie ukrywane zadowolenie u bardzo wielu Gdańszczan. Ostatni krok Senatu, który wycofując się, musiał sięgnąć do argumentów wyjaśniających, opartych na kłamstwie, podniósł na duchu tych Gdańszczan, którzy absolutnie nie chcą żadnego zatargu z Polską. Jakkolwiek ostrożność nakazuje tym kołom nie przeceniać posunięć Senatu, nie mniej ostatnie „potknięcie się uważa się tylko za dowód stałego prowokowania Polski i czynienia prób stwarzania stanu faktycznego".

DALSZE WYMAWIANIE MIESZKAŃ POLAKOM.

Na przestrzeni ostatniego tygodnia działający pod terrorem szturmówek właściciele domów w Gdańsku wymówili dalszym 46-rodzinom polskim mieszkania.

PRZESUWANIE ODDZIAŁÓW WOJSKOWYCH NOCĄ.

Z pogranicza wschodniego donoszą o znacznych ruchach wojsk, które pod pozorem ćwiczeń i manewrów zostały skoncentrowane w rejonach pogranicznych. Przesuwanie oddziałów odbywa się w strefie wyłącznie nocą.

POGRANICZNE NASTROJE

Z Piły donoszą, że w rejonie nadnoteckim, po stronie niemieckiej panuje wśród tamtejszej ludności, złożonej przeważnie z kolonistów niemieckich, żywe niezadowolenie z powodu mobilizacyjnych zarządzeń przeprowadzanych z surowym rygorem przez władze. M. in. miejscowym chłopom bezpośrednio po ukończeniu żniw zabrano konie i wozy, co w wielu wypadkach utrudniło wykonanie poźniwnych prac rolnych. Odbywające się w tym rejonie przemarsze wojsk wzbudzają wśród niemieckiej ludności nadgranicznej żywy niepokój i lęk przed wojną.

Analogiczne nastroje zauważyć można również wśród ludności okręgu międzyrzeckiego, pszczewskiego, babimojskiego i namysłowskiego. W okolicach Międzyrzecza aresztowano nawet kilku chłopów niemieckich, którzy publicznie wyrażali swe niezadowolenie z obecnego stanu rzeczy, wypowiadając przy tym obawy co do wyniku wojny przygotowywanej przez hitleryzm. W dwóch wypadkach aresztowani byli czynnymi członkami organizacji narodowo-„socjalistycznej"?



STARY PORT W GDAŃSKU

Chłopi w Tyrolu

wydani na łup faszyzmu włoskiego

W wyniku ramowej umowy włosko - niemieckiej, dotyczącej przesiedlenia do Niemiec ludności języka niemieckiego z Górnej Adygi, opracowano w Rzymie projekt ustawy o utracie obywatelstwa włoskiego przez osoby pochodzenia i języka niemieckiego, zamieszkujące Górną Adygę. Projekt ustawy, który zgłoszony już został do Izby związków faszystowskich i korporacyj postanawia, że osoby pochodzenia i języka niemieckiego, mieszkające w dolinie Górnej Adygi, które nabyły obywatelstwo włoskie w wyniku stosowania traktatu w St. Germain i które pragną przenieść się do Rzeszy niemieckiej, winny oświadczyć przed przeniesieniem się, że zrzekają się obywatelstwa włoskiego. Postanowienie to dotyczy również dzieci osób, które nabyły obywatelstwo włoskie na podstawie traktatu w St. Germain. Deklaracja na zrzeczenie się obywatelstwa włoskiego winna być złożona na ręce prefekta, który zarządzi skreślenie danej osoby z listy obywateli włoskich, gdy zainteresowana osoba przedstawi dowód uzyskania obywatelstwa niemieckiego. Osoby, które pozbędą się obywatelstwa włoskiego na podstawie niniejszych praw zwolnione zostają od służby wojskowej i innych świadczeń wobec państwa, związanych z obywatelstwem. Wyzbycie się obywatelstwa rozciąga się na żonę i dzieci nieletnie.

Szykanowanie Polaków w Wiedniu

W związku z nasileniem propagandy antypolskiej ze strony partii narodowo - „socjalistycznej" w Austrii, przeprowadzanej obecnie wśród ludności Wiednia, usposobionej dotychczas w większości swej wcale życzliwie do Polaków, daje się odczuwać coraz to większe szykanowanie Polaków — chrześcijan zamieszkałych w Austrii.

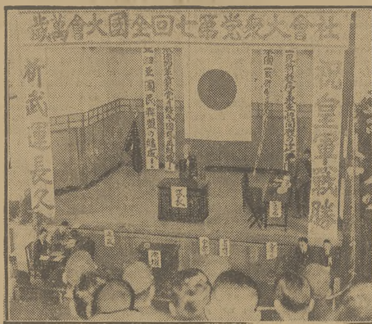
Wczoraj wydaliła policja wiedeńska dr. Henryka Adamkiewicza, obywatela polskiego, właściciela wielkiej realności w śródmieściu Wiednia. Również jeden ksiądz Polak, studiujący u ojców misjonarzy w Moedling pod Wiedniem, otrzymał nakaz opuszczenia granic Niemiec. Pod wpływem czynników partyjnych obecnie w Wiedniu zaczyna się wypowiadać mieszkania nawet Polakom — aryjczykom, obywatelom polskim.

Czy Rząd Japoński skapituluje przed kiika wojskową?

Japonia na rozdrożu

Porozumienie z Anglią, czy ryzyko sojuszu z „Osią"

Agencja Domei donosi: Po zakończeniu posiedzenia Rady Ministrów w siedzibie premiera odbyły się obrady pięciu, t. zn. premiera, ministra spraw zagranicznych, ministra wojny, ministra marynarki i ministra finansów. Rada pięciu zastanawiała się nad wytycznymi japońskiej polityki wobec rozwoju sytuacji politycznej w Europie. Według informacji „Niszi Niszi Szimbun" i innych dzienników minister wojny gen. Itagaki omawiał zagadnienia polityczne, dotyczące spraw europejskich i związaną z tym sytuacją w Chinach. Minister wojny przedstawił Radzie wyniki narad, jakie odbył z szefem sztabu armii i szefem szkolnictwa wojskowego.



OBRADY PARLAMENTU JAPOŃSKIEGO.

**

W związku z rokowaniami angielsko - japońskimi minister spraw zagranicznych Arita oświadczył, że będą one podjęte dziś lub najdalej jutro, gdyż jak poinformowano go ze strony delegacji brytyjskiej nadeszły już instrukcje z Londynu. Zwłoka, jaka nastąpiła w podjęciu rokowań, spowodowana była koniecznością przeprowadzenia konsultacji pomiędzy W. Brytanią, a innymi mocarstwami zainteresowanymi w gospodarczych sprawach Tientsinu.

Min. Arita omówił dalej sprawy japońskich koncesyj naftowych i węglowych na północnym Sachalinie. Minister oświadczył, że zbiorowy układ pracy, do którego rząd sowiecki przywiązuje tak dużą wagę został już podpisany po krótkich rokowaniach. Min. Arita wyraził nadzieję, że i inne sprawy, dotyczące wspólnych zainteresowań na płn. Sachalinie zostaną pomiędzy Sowietami a Japonią niebawem uregulowane.

To dużo mówi

Włochy powiększają policję polityczną

W Rzymie ogłoszono urzędowo dekret, otwierający kredyt w wysokości 8 milj. lirów, przeznaczonych na rozbudowę służby „policji politycznej".

Na wypadek wojny

Jugosławia tworzy zapasy żywności

Prezydium Rady Ministrów w Jugosławii na propozycję ministra wojny i ministra rolnictwa wydało w porozumieniu z ministrem finansów i handlu rozporządzenie, dotyczące tworzenia zapasów żywnościowych. Przewiduje się tworzenie wielkich zapasów artykułów pierwszej potrzeby na aprowizację i zaopatrzenie wojska, ponadto zarządy większych miast i ośrodków przemysłowych są obowiązane tworzyć rezerwy żywnościowe dla ludności cywilnej w tych rozmiarach, aby starczyły one na jeden miesiąc.

Latające fortece Ameryki

biją wszelkie możliwe rekordy

Nowy bombowiec amerykański, który wyleciał z Burbank w Kalifornii, przeleciał odległość 2.500 mil (4.000 km.) w 9 godzin, 14 minut i 30 sekund, lądując szczęśliwie na tutejszym lotnisku Floyd Bennet Airfield. Olbrzymia „latająca forteca" przebyła tę odległość z przeciętną szybkością 430 kilometrów na godzinę bez zatrzymania, przyczem samolot leciał zwykle na wysokości 20.000 stóp, a nad górami Allegheny wzniósł się do wysokości 33.000 stóp.

Obrona portów szwedzkich

Obecnie opracowywany jest plan obrony przeciwlotniczej portów szwedzkich, który zostanie niebawem podany do wiadomości publicznej. Z planem tym związane są wielkie koszty, dotychczas nieobliczone, bowiem należy wziąć pod uwagę, że długość wybrzeża portowego w samym Sztokholmie wynosi 20 km.

Słowacka kolonia Rzeszy

Ze Słowacji wyjedzie w najbliższych dniach większa grupa studentów słowackich na obozy letnie Hitlerjugend w okolicy Kolonii nad Renem. Celem pobytu młodzieży w Niemczech ma być zaznajomienie się ze stosunkami w Niemczech i nauczenie się języka niemieckiego.

Przed kilku tygodniami wyjechała do niemieckich obozów młodzieży już jedna grupa studentów.

Uczczenie pierwszej ofiary wojny światowej

W Belforcie przy udziale władz wojskowych i ludności francuskiej oraz miejscowej kolonii odbyło się uroczyste uczczenie pamięci pierwszego poległego żołnierza z wojny światowej nazwiskiem Peugeot. Kapral Peugeot został zabity przez oddział niemiecki pod dowództwem kpt. Meyera, który przekroczył granicę pod Belfort.

Niezwykła katastrofa

Angielski bombowiec rozbił się o skałę i runął do morza

U wschodnich wybrzeży Anglii wydarzyła się niezwykła katastrofa lotnicza, w której zabitych zostało sześć osób. Bombowiec uderzył o skałę nad brzegiem morza, ześlizgnął się po zboczu i wpadł do morza, zabijając kobietę, która przypadkowo przechodziła koło skały. Łodzie motorowe poszukują załogi w morzu. W samolocie było pięciu ludzi załogi.

Na jachcie dookoła świata

Do portu w Berkeley (Kalifornia), zawinął jedenasto - metrowy jacht żaglowy, na którym niejaki Roger Strout i jego żona Edith w pięć lat objechali cały świat z San Francisco przez Ocean Spokojny do Australii, potem przez Capetown do Nowego Jorku i Labradoru, wreszcie wzdłuż wschodnich wybrzeży Ameryki przez cieśninę Magellana do Alaski, a z Alaski do Kalifornii.

Chcą zupełnie odciąć Polskę od Bałtyku

Żądania „Trzeciej” Rzeszy

zostały rozszerzone na całe Pomorze

Groźby i prośby Goeringa pod adresem Anglii

PAT. donosi z Berlina:

W ub. tygodniu przeszła przez prasę niemiecką fala seriowych artykułów, napisanych w związku z podróżą niemieckich dziennikarzy nad granicą polsko - niemiecką. Artykuły te pozwalają stwierdzić, że niemieckie żądania terytorialne wobec Polski

NIE OGRANICZAJĄ SIĘ BYNAJMNIEJ DO GDAŃSKA I AUTOSTRADY,

lecz w miarę wzmagania się kampanii antypolskiej

CORAZ WYRAŹNIEJ KIERUJĄ SIĘ NA TEREN WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO.

W akcji tej przoduje w prasie niemieckiej organ niemieckiego M. S. Z. „Diplomatisch Politische Korrespondenz”. który używa np. zwrotu

O NIEMIECKICH MIASTACH POMORSKICH, BĘDĄCYCH POD PANOWANIEM POLSKI(?).

We wspomnianej serii artykułów uderza fakt bardzo znamienny

PODJUDZANIA OPINII NIEMIECKIEJ PRZECIWKO ŻYJĄCEJ W NIEMCZECH LUDNOŚCI POLSKIEJ.

Wobec tej akcji, prowadzonej jawnie na łamach prasy niemieckiej na pograniczu wzmagają się z dnia na dzień wypadki prześladowania Polaków, bicia szyb, zamykania szkół polskich i t. d.

***

Marszałek Goering, jako minister lotnictwa zwiedził w poniedziałek wielkie zakłady lotnicze [illegible] kersa w Dessau, wygłaszając [illegible] do zgromadzonych na placu fabrycznym kilku tysięcy robotników dłuższe przemówienie. [illegible] jąc na wstępie uzyskanie [illegible] Rzeszę krajów sudeckich w [illegible] ni ubiegłego roku, Goering [illegible] dział, że stało się to przede wszystkim dzięki przewadze, [illegible] woczesne siły powietrzne [illegible] posiadały wówczas nad lotnictwem innych krajów. Przewaga ta — [illegible] daniem Goeringa — trwa nadal.

Z drugiej strony kanału La Manche — mówił dalej Goering — wygłasza się mowy, przeznaczone na zastraszenie narodu niemieckiego. W. Brytania chce ponowić dramat z roku 1914 i narzucić Rzeszy [illegible] kój gorszy [illegible] li dyktat wersalski. „Anglii nie zagrażamy, jeśli [illegible] zamierza [illegible] [illegible] odpowiedzialność za losy [illegible] koju”. [illegible] się sytuacji z czasów wielkiej wojny. Na groźbę zablokowania Niemiec i wygłodzenia ludności — Goering stwierdza: „my wojny nie chcemy, jeżeli jednak zbroimy się tak gorączkowo, czynimy to dlatego, aby stawić czoło wojnie, jaka będzie nam narzucona. Nie pozwolimy, aby w przyszłości kwestionowane cokolwiek z naszych żywotnych praw” (te żywotne prawa — jak wiadomo — obejmują już obecnie Gdańsk, autostradę, całe Pomorze, kolonie i t. d.).

Porozumienie Japonii i Z.S.S.R.

w sprawie koncesji na Sachalinie

Agencja Domei donosi z Moskwy, że między przedstawicielem moskiewskim japońskich przedsiębiorstw naftowo - węglowych na Sachalinie i reprezentantami sowieckich związków zawodowych zostało osiągnięte porozumienie [illegible] zawarcia układu zbiorowego sowieckich pracowników przedsiębiorstw japońskich. W najbliższym czasie nastąpi podpisanie odnośnych kontraktów.

Omawiając osiągnięcie porozumienia w sprawie układów zbiorowych na Sachalinie, „Asahi Szimbun” wyraża nadzieję, że również inne problemy sporne na Sachalinie ulegną szybkiemu zlikwidowaniu. Dziennik spodziewa się, że władze sowieckie albo dopomogą zarządom koncesji w rekrutacji robotników rosyjskich, albo też udzielą odpowiedniej liczby wiz wjazdowych dla robotników japońskich.

Należy przypomnieć, że ropę naftową na północnym Sachalinie eksploatują przedsiębiorstwa japońskie przy użyciu robotników rosyjskich. W sobotę odbyła się ostatnia 6-godzinna konferencja pomiędzy moskiewskim agentem [illegible] panii naftowej Takamori i [illegible] wodniczącym rady związków [illegible] dowych Dalekiego Wschodu Bagaruzinem. Dalsze umowy [illegible] dotyczące innych działów pracy mają być zawarte niebawem, a [illegible] nośne rokowania zostały [illegible]

***

Reuter donosi z Moskwy, że Japończycy musieli się zgodzić na podwyższenie o 15 proc. płac robotników sowieckich w koncesjach.

Porozumienie ma obowiązywać do końca r. b. i wstecz od 1 stycznia r. b.

Gdańsk cofnął się na całej linii

Polska kontrola celna

zostanie w pełni utrzymana

PAT. ogłasza następujący komunikat urzędowy:

Na interwencję pisemną Komisarza Generalnego R. P. w Gdańsku, dokonaną 5-go sierpnia w sprawie polskich inspektorów celnych, prezydent Senatu udzielił niezwłocznie pozytywnej odpowiedzi, zapowiadając pisemną odpowiedź za dwa dni.

Odpowiedź ta została doręczona dnia 7-go sierpnia rano. Zawiera ona potwierdzenie stanowiska Senatu, że żadne fakty dokonane w stosunku do polskich inspektorów celnych nie nastąpią.

Senat w piśmie zaprzecza, jakoby oświadczenia szefów gdańskich urzędów celnych były składane z jego polecenia.

Polska kontrola celna w Gdańsku zostaje w pełni utrzymana.

Prowokacyjny wyrok

Sąd gdański skazał w poniedziałek polskiego inspektora celnego Jana Lipińskiego, zaaresztowanego w dniu 11 czerwca b. r. pod zarzutem popełnienia szpiegostwa, usiłowania przeprowadzania ludzi do Polski i t. d. na rok i s[illegible] sięcy więzienia — [illegible] spokoju publicznego. Po z[illegible] niu rozprawy prokurator zarządził aresztowanie świadka od[illegible] go, obywatela polskiego [illegible] Szulca. Brunon Szulc, k[illegible] znawał w sposób obiektywny na korzyść Lipińskiego i został za to natychmiast aresztowany. (PAT.).

Jak zginęli polscy alpiniści na szczytach Himalajów

Lawina nie oddała swych ofiar

Pierwsze szczegóły tragicznej katastrofy Karpińskiego i Bernadzikiewicza

Inż. Bujak, uczestnik wyprawy w Himalaje przesłał do P. A. T. pocztą lotniczą opis katastrofy w Himalajach, w której pod zwałami potężnej lawiny lodowej zginęli w nocy z dnia 18 na 19 lipca b. r. kierownicy wyprawy inż. A. Karpiński i inż. S. Bernadzikiewicz (pisaliśmy o tym obszernie).

Katastrofa nastąpiła na stokach [illegible] Tirsuli (7150 m.) na wys[illegible] ok. 6150 m.

[illegible]óły akcji górskiej, poprze[illegible] katastrofę, są następujące: [illegible]naniu kilku wstępnych wywiadów terenu, odbywanych dwójkami przez członków wyprawy, znaleziono dostęp do grani szczytowej, którą osiągnięto w wysokości 6300 m. W dniu 17 lipca, w obozie 2-im, położonym na lodowcu u stóp Tirsuli, na wys. 5600 m. znaleźli się wszyscy uczestnicy wyprawy wraz z 4 tragarzami wysokogórskimi, ekwipunkiem i żywnością, wystarczającą na tydzień czasu.

ZDOBYCIE SZCZYTU ZDAWAŁO SIĘ BLISKIE.

Należało jedynie założyć i zaopatrzyć w żywność obóz 3-ci, w pobliżu grani szczytowej, któryby stanowił podstawę do ataku szczytowego. Dnia 18 lipca z rana wyruszyli w górę, drogą, uprzednio wyszukaną, wiodącą stromym żebrem skalnym, inż. Karpiński i inż. Bernadzikiewicz, prowadząc z sobą 4 [illegible] garzy, niosących ładunki potrzebne do założenia obozu 3-go. Po założeniu obozu, tragarze mieli zejść sami do obozu 2-go, zostawia[illegible] pinistów [illegible] obozie 3-im.

INŻ. BUJAK I INŻ. KLARNER POZOSTALI W OBOZIE 2-gim dla przeprowadzenia drugiego transportu w ciągu dnia następnego.

[illegible] Karpiński i Bernadzikiewicz [illegible] obóz 3 nie w miejscu, obranym poprzednio w czasie wywiadu na wys. ok. 6.300 m. w płytkim kotle lodowcowym poniżej grani,

LECZ NIŻEJ NA WYSOKOŚCI 6150 M.

Było to spowodowane chorobą jednego z tragarzy, którego ostatecznie trzeba było odesłać w dół. Łącznie z koniecznym przepakowaniem ładunków pociągnęło to za sobą znaczną zwłokę w czasie, która nie pozwoliła na dojście do miejsca poprzednio wyznaczonego. Zatrzymano się więc niżej. Inż. Karpiński pisał w liście przesłanym przez schodzących do obozu 2-go tragarzy:

„OBÓZ 3 DOLNY, WYS. 6150 M. ZAŁOŻ. O GODZ. 16.20., NA DOSKONAŁYM MIEJSCU. JUTRO GO PRZENIESIEMY WYŻEJ, JEŚLI WCZEŚNIE PRZYJDZIECIE.. GDYBY NIE ZATRZYMANIE Z INZUNGIEM (TRAGARZ), BYLIBYŚMY ZDĄŻYLI DO KOTŁA POD GRANIĄ“.

W dniu 19 lipca dwaj pozostali uczestnicy wyprawy inż. Bujak i [illegible] wyruszyli z obozu 2, [illegible] ładun[illegible] w górę. Około godz. 18-tej, [illegible] się do miejsca, w którym założony był tymczasowy obóz 3-ci, zanważyli

ZWAŁY OLBRZYMIEJ LAWINY LODOWEJ, ZALEGAJĄCEJ MIEJSCE OBOZU.

Podążono czymprędzej na lawinisko, — nie ulegało wątpliwości, że namiot został zasypany, pozostawała jeszcze słaba nadzieja, że lawina spadła w ciągu przedpołudnia, w czasie nieobecności alpinistów w obozie.

Niestety, już pobieżne przejrzenie lawiniska dało niezbitą pewność, że obaj mieszkańcy obozu 3-go

INŻ. KARPIŃSKI I INŻ. BERNADZIKIEWICZ ZNAJDOWALI SIĘ W NAMIOCIE W CHWILI, KIEDY LAWINA SPADŁA I NAPEWNO JUŻ NIE ŻYJĄ.

Znaleziono bowiem wbity w krawędź szczeliny lodowcowej opodal miejsca obozu, but jednego z nich, w chwilę po tym płytko pod śniegiem, drugi but, oraz szereg różnych przedmiotów, które znajdowały się w namiocie.

Mimo intensywnych poszukiwań, prowadzonych przez czterech ludzi w ciągu dwóch dni (Bujak i Klarner obozowali przez dwie noce w pobliżu lawiniska wraz z dwoma tragarzami) znaleziono jedynie stosunkowo niewielką ilość przedmiotów, które znajdowały się w namiocie.

[illegible]

[illegible] lawiną pyłową, mo[illegible] pod śniegiem przy życiu przez kilka godzin, w wyjątkowych wypadkach nawet przez parę dni, o tyle

NATYCHMIASTOWA ŚMIERĆ W LAWINIE LODOWCOWEJ NIE ULEGA NAJMNIEJSZEJ WĄTPLIWOŚCI.

Lawina taka składa się z brył twardego lodu, które — w tym wypadku — były wszelkiej wielkości — od wielkości pięści do wielkości samochodu. Przestrzenie zaś między bryłami lodu wypełnione były stwardniałym śniegiem; bryły lodu, spadając z wysoka, pociągnęły bowiem wraz z sobą lawinę deskową na stosunkowo łagodnym stoku śnieżnym, znajdującym się nad obo[illegible]

[illegible] względu na beznadziejność [illegible] poszukiwań przez małą ilość ludzi w tak olbrzymiej lawinie, z drugiej zaś strony ze względu na niemożność sprowadzenia większej ilości ludzi na miejsce wypadku już choćby wskutek znacznej trudności dojścia na to miejsce, nie mówiąc o odległości (4 dni drogi w górę od najbliższej osady), wreszcie ze względu na zupełną pewność, że ofiary wypadku

ZGINĘŁY ŚMIERCIĄ NATYCHMIASTOWĄ —

[illegible] 2 dniach przerwano poszukiwa[illegible], schodząc wdół do obozu głów[illegible]

150 tys. uczestników

przybyło z całej Polski do Krakowa na uroczystości Legionowe

W poniedziałek do południa opuściło Kraków przeszło 100.000 uczestników niedzielnych uroczystości sierpniowych. Pozostało jeszcze kilkanaście tysięcy osób, zwłaszcza z najodleglejszych części Polski, które zwiedzają zabytki miasta.

Olbrzymia większość Niemców pragnie

obalenia Hitlera

Organizacje niemieckie w Ameryce w obronie Polski

W Chicago odbył się wspólny wiec różnych organizacyj w sprawie sytuacji europejskiej.

Radzono tam nad sposobami przyjścia Polsce z natychmiastową pomocą. Uchwalono odbyć wkrótce drugi wielki wiec w jednym z parków chicagowskich.

Irrich von Schroeder, przedstawiciel niemiecko - amerykańskiej Ligi Kultury oświadczył: „Myli się kto sądzi, że wszyscy Niemcy w Europie i Ameryce popierają Hitlera i solidaryzują się z reżimem narodowo - „socjalistycznym”. Olbrzymia większość Niemców pragnie obalenia tego reżimu, gdyż od tego zależy koniec ich cierpień. Gotowi jesteśmy walczyć z Hitlerem w obronie Polski, będziemy składać pieniądze na obronę Polski. Za naszym przykładem pójdą inne organizacje niemieckie w Ameryce.

Przyrzekamy składać nie tylko pieniądze, lecz i dać najwydatniejszą pomoc armii polskiej, a jeśli zajdzie potrzeba bić się w waszych szeregach”.

Strang nie powróci do Moskwy

Zapytany przez dziennikarzy w Sztokholmie Strang, odmówił wszelkich wyjaśnień w związku z rokowaniami moskiewskimi, oświadczając, że nie może nawet powiedzieć, czy i kiedy będzie podpisany układ angielsko - francusko - sowiecki. Na zapytanie, czy powróci on do Moskwy, odpowiedział przecząco. Z lotniska Strang odjechał do poselstwa angielskiego.

Legion brytyjski we Francji

Demonstracja przyjaźni

i jedności armii francuskiej i angielskiej

W Blois (Francja) odbyło się pożegnanie grupy b. kombatantów brytyjskich, którzy złożyli wizytę we Francji. Podczas śniadania, wydanego przez miejscowe władze francuskie na 1500 osób, brytyjski płk. Abboy wygłosił przemówienie, w którym dziękując za przyjęcie, oświadczył m. in. „Wizyty eskadr brytyjskich świadczą **O JEDNOŚCI ARMII FRANCUSKIEJ I BRYTYJSKIEJ.** Nasza wizyta dowodzi czegoś więcej: **NIEROZDZIELNEGO ZWIĄZKU NASZYCH SERC.** Gen. Pershing lądując we Francji na czele pierwszych oddziałów amerykańskich oświadczył: „Lafayette, oto jesteśmy”. W imieniu bytyjskiego legionu możemy dziś powiedzieć naszym dawnym towarzyszom broni: „gdy zajdzie porzeba, my powiemy: **DRUHOWIE FRANCUSCY, OTO JESTEŚMY“.**

Pierwszy nocny lot

angielskich bombowców nad Francją

Brytyjskie Ministerium Lotnictwa zapowiedziało, *że eskadry samolotów brytyjskich dokonają we wtorek po raz pierwszy nocnych lotów nad terytorium francuskim.*

Podczas tych ćwiczeń, które rozpoczną się o godz. 20-tej, bombowce grupy „Eastland“ udadzą się ze swych baz do Beauvais, skąd powrócą następnie, celem dokonania pozorowanego ataku na siły obronne grupy przeciwnej „Westland“.

Inna grupa bombowców dokona pozorowanego ataku od strony morza północnego.

Australia przy boku Anglii

weźmie udział w ewentualnej wojnie

Premier australijski Menzies oświadczył:

„Jeżeli W. Brytania zostanie wciągnięta w wojnę europejską, wówczas Australia stanie przy boku Anglii“.

Oświadczenie premiera [illegible] sa pozostaje w związku z artykułem dziennika „Essener National Ztg.“, który twierdził, że Australia będzie się starała nie brać udziału w ewentualnym konflikcie europejskim.

S.O.S. Góry lodowe

Statek zderzył się na Atlantyku z górą lodową

Statek „Champlain“ obserwujący góry lodowe na północnym Atlantyku, zawiadomił przez radio, że parowiec „Beaverhill“ zderzył się z górą lodową. Statkowi na razie nie zagraża bezpośrednie niebezpieczeństwo. „Champlain“ udał się niezwłocznie na pomoc „Beaverhillowi“. Zagrożony statek o pojemności 10 tys. ton nie jest statkiem pasażerskim, lecz towarowym, kursującym między Montrealem i Londynem.

Dalsze zaostrzenie

stosunków angielsko - japońskich

Agencja Domei donosi, że manifestacje antybrytyjskie przybierają coraz większe rozmiary. W Kobe na zgromadzeniu urządzonym w poniedziałek przy udziale około 100 tys. uczestników uchwalono rezolucję potępiającą „brak szczerości“, jaki okazywać ma W. Brytania. W pochodzie urządzonym po ulicach miasta wzięli udział miejscowi Niemcy i Włosi(!). Podobne manifestacje odbyły się w Nogoya, podczas których domagano się wyparcia Anglików z Dalekiego Wschodu.

Władze japońskie zapowiedziały zaostrzenie blokady portu Halmen w prowincji Czokiang, ponieważ dotychczasowe zarządzenia okazały się niewystarczające.

Agencja Reutera donosi z Szanghaju, że sprawa aprowizacji koncesji brytyjskiej w Tientsinie [illegible] coraz gorzej. Li[illegible] małe hotele i kawiarnie są zamknięte. W mieście nie można zupełnie nabyć ani mięsa, ani ryb.

Spotkanie premiera Jugosławii

z przywódcą Chorwatów Maczkiem

W poniedziałek w miejscowości Vukovat Gorica koło Karlovaca (Jugosławia) nastąpiło ponowne spotkanie między premierem Cwetkowiczem i dr. Maczkiem.

Jak donoszą z Zagrzebia w kołach politycznych chorwackich panuje w dalszym ciągu wielki optymizm w sprawie szybkiego za[illegible]

Anglosaskie mocarstwa wobec Japonii

na tle zatargu chińskiego

We wspólnym komunikacie angielsko - japońskim uznał Rząd angielski, że „wojska japońskie mają znieść i usunąć wszelkie przyczyny i czynności, które są dla nich przeszkodą lub mogą się przydać ich nieprzyjacielowi. Rząd brytyjski nie uzna za dobre żadnych czynności lub zarządzeń, które mogłyby być przeszkodą dla przeprowadzenia wspomnianych zadań japońskich sił zbrojnych".

Premier japoński Hiranuma oświadczył, że „umowa z Anglią dotyczy nie tylko Tientsinu, lecz całych Chin, że Anglia uznaje stosunki wzajemnej pomocy i połączenia między Japonią, Mandżukuo i Chinami. Anglia nie udzieli już więcej żadnych kredytów dla Rządu — Czang - Kai - Szeka, bo w przeciwnym razie takie zarządzenie byłoby uważane za akt wrogi wobec Japonii i jako pomoc dla Czang-King (stolicy Czang - Kai-Szeka).

Między angielsko - japońskim układem a oświadczeniem premiera japońskiego widoczna jest różnica. Układ mówi tylko o Chinach, objętych okupacją japońską, a nie o całych Chinach. **Układ nie zakazuje udzielania kredytów dla Rządu Czang - Kai - Szeka ani nie zawiera żadnej wzmianki o uznaniu de facto japońskiej suwerenności na terytoriach chińskich,** pozostających obecnie pod kontrolą wojsk japońskich, co wyraźnie zaznaczył premier Chamberlain w odpowiedzi na zapytanie deputowanego robotniczego Hendersona. Nie oznacza również, jak twierdził premier Chamberlain w odpowiedzi na pytanie deputowanego robotniczego Greenwooda — zmiany polityki brytyjskiej w Chinach.

Jeżeli twierdzenie prasy niemieckiej o kapitulacji W. Brytanii wobec Japonii jest tendencyjną i grubą przesadą, to z drugiej strony nie można nie zauważyć, że **w polityce W. Brytanii w stosunku do Japonii wstępny układ przyniósł pewną zmianę.** Koresp. Reutera doniósł z Tokio, że Rząd brytyjski od początku zajął w zatargu chińskim **„stanowisko neutralne"**, które obecnie przybrało formę prawną „de iure". Wystarczy zaś przypomnieć stanowisko ,jakie zajęła W. Brytania w powyższej sprawie w Lidze Narodów, żeby stwierdzić, **że nie było ono od początku „neutralne".**

Zwrot w polityce wielko - brytyjskiej na Dalekim Wschodzie jest widoczny, choć trudno jest z góry określić, jak daleko on sięga i jakie będzie praktyczne wykonanie.

Bezpodstawne wydają się nam zarzuty, jakoby ustępliwość Rządu brytyjskiego wobec Japonii płynęła z t. zw. ducha monachijskiego. W ogóle szafowanie tego rodzaju podejrzeniami nie jest wskazane, o ile nie są one należycie uzasadnione. Wszak uwaga W. Brytanii jest skoncentrowana w Europie i raczej wydaje się, że **chęć uniknięcia związania swych sił w Chinach celem utrzymania twardej postawy w Europie była głównym motywem przy zawieraniu porozumienia z Japonią.**

W chwili, gdy uwaga i energia W. Brytanii — pisał „Times" — miały jako cel główny utrzymanie pokoju w Europie, japońscy generałowie zaatakowali brytyjskie interesy w Chinach północnych. **Otóż W. Brytania znalazła się sama w tej sprawie. Inne wielkie mocarstwa,** mające interesy w Chinach i których interesy są również zaatakowane przez zarządzenia japońskie, **zaznaczyły swą niechęć do przyłączenia się, nawet w formie próby, do wstępnych dyskusji w Tokio.**

Z tego przedstawienia wynika, że zwrot brytyjski w duchu ustępliwości wobec Japonii wynikł z faktu, że W. Brytania była sama i nie znalazła poparcia u zainteresowanych wielkich mocarstw.

Pewne informacje paryskie zdają się potwierdzać powyższą opinię. Rząd angielski zwrócił się — według paryskiego komentarza, ogłoszonego w „Neue Züricher Zeitung" — do Rządu waszyngtońskiego z zapytaniem, czy Anglia może na Dalekim Wschodzie liczyć na skuteczną pomoc Ameryki i czy Stany Zjednoczone byłyby skłonne wziąć udział w gospodarczych i finansowych sankcjach przeciw Japonii. Odpowiedź brzmieć miała przecząco. W jednej zaś z ostatnich rozmów z premierem Mołotowem Anglicy dali do zrozumienia, że od przyjęcia lub odrzucenia ostatnich angielsko francuskich propozycji zależy do pewnego stopnia stanowisko Anglii w konflikcie z Japonią.

Być może, że zwrot w polityce brytyjskiej na Dalekim Wschodzie w duchu „neutralności" przyśpieszył decyzję Rządu waszyngtońskiego. **Wypowiedzenie amerykańsko - japońskiego traktatu handlowego jest groźnym ciosem dla Japonii a zarazem poważnym ostrzeżeniem politycznym.** Stany Zjednoczone dały w ten sposób wyraźnie do zrozumienia, że **zamierzają bronić status quo (stanu istniejącego) uznanego w traktacie waszyngtońskim z 1922 roku i nie zrezygnują z zasady „otwartych drzwi" w Chinach.** Wskutek **powyższej decyzji amerykańskiej zesztywniało znacznie stanowisko W. Brytanii w dalszych rokowaniach w Tokio.**

Premier Chamberlain nie ukrywał, że flota angielska jest na Dalekim Wschodzie słabsza od japońskiej. Ale ostrzegał, że w pewnych okolicznościach mógłby uważać za konieczne wysłanie okrętów wojennych do Azji Wschodniej, a również byłoby możliwe przyjęcie tam podobnych zobowiązań, jak w Europie.

Minister Halifax zaś podkreślił, że Rząd japoński nie żądał od Anglii zasadniczej zmiany polityki, ale gdyby jej był zażądał, to Rząd angielski byłby odmówił. Wywiad premiera japońskiego nie był ściśle podany w prasie i dlatego wnioski na tym wywiadzie oparte są błędne. Rząd angielski regularnie informuje Waszyngton i Paryż o swych zamiarach i o swych czynach, ale z tego nie wynika, że powinien koniecznie robić to samo, w tym samym momencie w ten sam sposób.

Obaj ministrowie zaznaczyli, że Rząd angielski zasięga opinii dominiów w sprawie ewentualnego wypowiedzenia traktatu handlowego z Japonią.

Anglosaski bojkot handlowy mógłby podciąć środki gospodarcze i finansowe Japonii, niezbędne do zwycięskiego zakończenia wojny w Chinach. Solidarne zaś wystąpienie obu potęg anglosaskich wobec Japonii umożliwiłoby W. Brytanii koncentrację swych sił w Europie, bo byłaby wówczas na Dalekim Wschodzie odciążona militarnie przez Stany Zjednoczone. Jeżeli w Niemczech oddawano się nadziei, **że W. Brytania musi wybierać między obroną swych interesów w Azji i w Europie, to rachunek był zrobiony bez Stanów Zjednoczonych. I dlatego wypowiedzenie traktatu handlowego z Japonią** przez Stany Zjednoczone wywołało w dyplomatycznych kołach niemieckich konsternację. Demonstracyjne podpisanie układu handlowego między Niemcami a Japonią gospodarczo znaczy bardzo mało i w najmniejszym stopniu nie może zrównoważyć wielkich strat, które grożą Japonii, gdyby w rokowaniach z Anglosasami nie doszła do porozumienia.

BENEDYKT ELMER.

„Der Neue Vorwaerts"

Kłamie prasa nazistowska, gdy twierdzi, że to dopiero Prusacy nauczyli Polaków czytać i pisać. Socjal-demokratyczny „Der Neue Vorwaerts", organ niemieckiej emigracji, ogłasza wyczerpujący artykuł pod tytułem: „Rdzennie niemiecka Marchia Wschodnia", który wykazuje kłamliwość całego tego twierdzenia. Prócz tego pismo to zawiera jeszcze między innymi następujące artykuły: „Niewinna oś", „Ze sklepika Goeringa", „Hitler czuje się sprowokowany", „Ofiary wojenne bez wojny", „Niemiecka propaganda przeciwko imperium brytyjskiemu", „Obawa Goeringa przed robotnikami na pracach przymusowych", „Republika wejmarska".

Prenumerata kwartalna „Der Neue Vorwaerts" wynosi zł. 4.80. Zamówienia przyjmuje wydawnictwo (Paris, Rue des Ecoles 30).

Od Administracji

Upraszamy wszystkich kolporterów i abonentów zalegających z abonamentem, o niezwłoczne uregulowanie zaległości.

Przegląd prasy

O MOWIE MARSZ. ŚMIGŁEGO-RYDZA.

Cała prasa polska komentuje, oczywiście, niedzielną mowę marsz. Śmigłego - Rydza, podnosząc w niej szczególnie końcowe ustępy, dotyczące Gdańska i zawierające ostrzeżenie pod adresem Niemiec.

Jeden tylko **„Głos Narodu"** na marginesie mowy zastanawia się nad możliwością rokowań Polski z Niemcami w sprawie Gdańska:

Jeśli mówimy o rokowaniach, to stwierdzić trzeba:

1) Nie do Polski, ani też nie do państw trzecich, ale do Niemiec należy inicjatywa w sprawie rokowań.

2) Rokowania mogą się toczyć jedynie w atmosferze spokoju i normalizacji.

3) Rokowania te — rzecz jasna— mogą, być może, zmienić statut Gdańska, nie mogą jednak w niczym uszczuplić naszych praw.

Dziennik ten przewiduje też możliwość zastosowania przez Polskę wojny gospodarczej z Gdańskiem.

Uważamy pogląd „Głosu Narodu" za duże nieporozumienie. Polska nie może „rokować" o Gdańsku z Niemcami, ponieważ Niemcy nie mają formalnie nic do gadania w sprawie Gdańska, która obchodzi tylko Gdańsk, Polskę i Ligę Narodów, z której Niemcy wystąpiły. Można i należy uwolnić Gdańsk od „opieki" Berlina, a wówczas Gdańsk będzie żył w zgodzie z Polską i o żadnej wojnie gospodarczej mowy nie będzie.

W **„Słowie"** wileńskim p. Cat bije się w piersi:

„Są u nas ludzie, którzy chcieli żyć w zgodzie z Niemcami. My, „Słowo", należeliśmy do nich. Ale dziś nie ma w Polsce różnicy zdań. Jak nas napadają, czy chcą poniżyć, „będziemy się bić, będziemy się bronić".

Zamiast z „Niemcami" powinno być z „hitlerowcami", bo z Niemcami wszyscy w Polsce chcieli żyć w zgodzie.

CO PISZE „DANZIGER VORPOSTEN"?

Gdański organ hitlerowców jest wyraźnie zakłopotany mową marsz. Śmigłego - Rydza. Twierdzi on, że mowa nie była żadną sensacją, a streszcza ją w ten sposób:

„...sprawie gdańskiej poświęcił (marszałek) trzy zdania. Twierdził, że **Gdańsk to płuca polskiego organizmu gospodarczego** i ostrzegał Rzeszę przed niedocenianiem polskiej miłości ojczyzny".

Bardzo „delikatne" streszczenie!

Organ hitlerowski twierdzi dalej, że mowa **„rozczarowała wysoko napięte oczekiwania Polaków (!)"**, po czym wyraża zdziwienie, że mowa znalazła tak żywe echo zagranicą i odrazu porzuca temat mowy, a atakuje „Times" za to, że nie dostrzega... zaborczych planów Polski.

Co do tej „zaborczości" Polski, której prasa hitlerowska nie przestaje pisać, mogą Niemcy być spokojni: **niech nie rozpętają wojny, a nikt im piędzi ziemi nie zabierze.**

PRZEJŚĆ DO OFENSYWY!

Co raz więcej odzywa się głosów solidaryzujących się z naszym stanowiskiem co do konieczności przejścia do ofensywy w stosunku do mącicieli pokoju. Oto **„Polonia"** katowicka pisze:

„..Wydaje nam się, że nie sposób żyć ustawicznie w stanie oczekiwania, z której strony i kiedy nastąpi atak. Polityka oczekiwania może być tylko — ostatnią już — fazą przejściową. Musi nieuchronnie nadejść moment, w którym, mimo całej swej niechęci frontu pokojowego do wywoływania przesileń, państwa demokratyczne zachodu i ich sprzymierzeńcy będą musiały przejąć inicjatywę w swoje ręce i położyć kres oczekiwaniu na atak, uprzedzając go atakiem z własnej strony. Sądzimy, że wtedy dopiero nastąpi rzeczywiste przesilenie w polityce europejskiej, że wtedy dopiero rozstrzygnie się pytanie: pokój czy wojna? I bodajże rozstrzygnie się właśnie na rzecz pokoju. I to pokoju, w którym żyć będzie można bez obawy, że jutro znowu grozić może wojna.

Oczywiście, atak nie oznacza wojny, co zresztą autor podkreśla w ostatnich zdaniach.

MĄDRY PO SZKODZIE.

Będziemy, zdaje się, mieli stałą rubrykę pod tym tytułem. Oto bowiem już trzeci z kolei dziennik polski, mianowicie **„A. B. C."**, który entuzjazmował się gen. Franco, teraz tak oto popłakuje:

„Przykład Hiszpanii jest jaskrawym przykładem szkodliwości wpływów obcych, jest dowodem bezwzględnej konieczności zachowania przez naród jak najdalej idącej samodzielności od oddziaływania jakichkolwiek wpływów obcych".

Teraz się okazuje, że nawet „narodowo" - faszystowskie „A.B.C." przejrzało, że „narodowy" i faszystowski Franco jest poprostu na usługach Berlina i Rzymu.

A myśmy o tym pisali od początku wojny hiszpańskiej.

NEMO.



Genewa i Gdańsk

(Telefonem z Londynu).

Ze strony Labour Party podjęto inicjatywę, by Komisja Międzynarodowa Ligi Narodów, jako instytucji, sprawującej formalnie kontrolę nad „wolnym" miastem Gdańskiem, dokonała zbadania, w jakim stopniu Gdańsk stał się istotnie rodzajem „obozu warownego" dla „Trzeciej" Rzeszy. Mówi się o Komisji, złożonej z przedstawicieli Wielkiej Brytanii, Francji i Szwecji. Komisja pracowałaby wspólnie z Wysokim Komisarzem Ligi Narodów i z Komisarzem Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej. Przedstawiciel miarodajny wojskowości polskiej odgrywałby rolę eksperta.

Inicjatywa Labour Party spotkać się miała z przyjęciem przychylnym w brytyjskim Min. Spr. Zagranicznych.

Masowy wywóz gdańszczan do Rzeszy

Trzeba położyć kres tym zbrodniom!

Wiadomo już z depesz, że na rozkaz Berlina wywozi się z Gdańska obywateli tego miasta, których osadza się w więzieniu, albo z miejsca morduje. „Daily Herald" doniósł w tygodniu ub., że wywieziono do Berlina samolotem 9 działaczy robotniczych i tam ścięto. Wśród pomordowanych była jedna kobieta.

Później nadeszła wiadomość o drugim takim transporcie. Jedne źródła donoszą, że chodzi tu o politycznych więźniów gdańskich, inne zaś o aresztowanych z wolności.

Ale transporty te musiały już przybrać wielkie rozmiary, skoro protest francuskich Związków Zawodowych mówi o SETKACH wywiezionych. Oto brzmienie tego protestu :

„Zarząd Konfederacji Związków Zawodowych, poruszony bezprawnym wywożeniem do Niemiec na rozkaz rządu hitlerowskiego SETEK GDAŃSKICH DZIAŁACZY ROBOTNICZYCH, których życie jest zagrożone, ponieważ niektórych już ścięto, protestuje z oburzeniem przeciw tym zbrodniczym praktykom i domaga się od Międzynarodówki Zawodowej zaalarmowania poszczególnych central, by one postarały się u swych rządów o poczynienie odpowiednich kroków celem powstrzymania dalszych egzekucji i przestrzegania prawa".



„Gauleiter Forster"

już pod kontrolą

Samodzielność „gauleitera" Forstera uległa poważnym ograniczeniom. Przebywający w Gdańsku gen. von Erbrecht sprawujący władzę bezpośrednio również i nad oddziałami S. A., posiada w swoim ręku pełną egzekutywę co w dużej mierze ogranicza nawet posunięcia polityczne „gauleitera" i tak już krępowanego przez kontrolę polityczną, wykonywaną przez zaufanych ludzi Himlera z S. S.

(PAT).

Pomoc Ameryki

dla Chin

Ze źródeł dobrze poinformowanych donoszą, iż skarb Stanów Zjednoczonych zobowiązał się do nabycia 6 milionów uncyj srebra chińskiego po kursie dnia dostawy, biorąc za podstawę dzisiejsze notowania srebra, tj. 35 centów za uncję. Rząd chiński otrzyma ponad 2 miliony dolarów. Powyższe zobowiązanie urzędu skarbu Stanów Zjednoczonych potwierdza intencje Rządu amerykańskiego dalszego zakupywania srebra chińskiego, a tym samym przysparzania Chinom środków na obronę przeciw inwazji japońskiej.

POKWITOWANIA

NA OBOZY CZERWONEGO HARCERSTWA.

Z. Kaczorowska—Klembów zł. 5.

NA R. T. P. D.

A. Metelski — Zgierz zł. 5.

Tyczyński I. — Warszawa zł. 20.

NA FUNDUSZ PRASOWY.

Korniłowicz W. — Grodzisk Maz. zł. 1.

Kryzys rządowy

w Holandii

Od końca czerwca Holandia żyje pod znakiem kryzysu rządowego, który zresztą ma przebieg spokojny i nie wywołuje w kraju większego roznamiętnienia.

Kryzys ma swe źródło w sytuacji międzynarodowej ,która zmusiła Holandię do wydatnego powiększenia budżetu wojskowego. Dla zrównoważenia tych wydatków Rząd długoletniego premiera Colijna proponował oszczędności na inwestycjach, na robotach publicznych, na wsparciach dla bezrobotnych i t. p. słowem szedł na politykę t. zw. deflacji, dobrze znanej w innych krajach.

Większość parlamentu nie poparła jednak programu rządowego i odmówiła mu zaufania. Wówczas Colijn utworzył nowy Rząd o charakterze pozaparlamentarnym, ale ten nie przeżył swych narodzin i po przedstawieniu się w parlamencie uzyskał votum nieufności. W ten sposób pokazało się, że parlament zazdrośnie strzeże swych praw i że pragnie rządu parlamentarnego, opartego o większość parlamentu.

Czy większość taka istnieje? Jeżeli chodzi o wspólny program, to jak pokazało głosowanie przeciw rządowi Colijna, na większość złożyły się partie: socjalistyczna, katolicka i radykalna, posiadające w Izbie razem 67 posłów na 100. A więc większość pokaźna. Ale do ostatnich czasów katolicy holenderscy odmawiali współpracy z socjalistami.

W ostatnich kilku dniach, pod wpływem przeciągającego się kryzysu, katolicy zmienili swe stanowisko i w prasie swej już wyrażali gotowość utworzenia koalicji z socjalistami i radykałami. Socjaliści zaś od dawna byli zwolennikami takiej koalicji.

Co stanęło na przeszkodzie powołaniu odrazu gabinetu koalicyjnego? Nie wiemy. Ostatnie depesze donoszą o powierzeniu misji tworzenia Rządu przewódcy, t. zw. historycznych chrześcijan, mających w Izbie wszystkiego 8 mandatów. Popierali oni Rząd Colijna i trudno przypuścić, by nowy Rząd, jeżeli dojdzie do skutku, mógł liczyć na większość na przekór ... większości Izby.

Nowoczesna aparatura latarni morskiej

w Władysławowie

Dla usprawnienia nawigacji na morzu polskim kosztem około 40.000 zł. zainstalowana została w latarni morskiej portu Władysławowa aparatura świetlna. Urządzenie to jest najnowocześniejsze, gdyż w razie przerwy w dostawie prądu, natychmiast automatycznie włącza się latarnia acetylenowa, która gaśnie z momentem włączenia prądu. Charakterystyką świateł latarni morskiej Władysławowa są obecnie dwa migi krótkie i jeden długi, co oznacza znakiem Morsa literę „w". Pryzmaty zainstalowane w aparaturze latarni władysławowskiej wzmacniają siłę światła do 20.000 świec. Nowa aparatura w czasie sztormu, mgły lub ciemnych nocy wskazywać będzie statkom drogę pewną i bezpieczną.

Na marginesie „robionej geografii" niemieckiej

Nic się nie zmieniło, zachodzą tylko ewolucje taktyczne. Granica między Polską a Niemcami na nowej „mapie", wydanej w Niemczech, zaznaczona jest krzyczącym czerwonym kolorem z podpisem „Krwawiąca granica".

> „Oto jest nieuleczona i nieuleczalna rana Niemiec. Każdy z nas winien ją znać i obraz jej winien się wryć w pamięć każdego Niemca. Tu upływa krew z niezliczonych przeciętych żył. Okrojony jest niemiecki lud i niemiecki kraj. Zagraża zagłada! Jest tu jednak „przestrzeń życiowa" i przyszły szlak niemieckiego pochodu. Jak przed wiekami — ciągną nas niezmierne skarby. Gdy Niemcy wyciągną po nie rękę, staną się znów potężne. Każdy Niemiec winien za swoje przyjąć to hasło: „za lud niemiecki — na wschód!"

O ile można się zorientować, tekst ten nie wyszedł z pod pióra największego demagoga naszych czasów Goebbelsa .Zresztą podobną zupełnie mapę wydano w Niemczech jeszcze w r. 1928. Zachodzi tylko różnica, że wydawcą mapy w. r. 1928 było jakieś towarzystwo handlowe, czy spółka wydawnicza, dziś natomiast wydawcą wspomnianej „mapy" jest państwo.

Ewolucje taktyczne...

* * *

Nasza prasa obszernie zajęła się sprawą rozporządzenia min. oświaty „Trzeciej" Rzeszy w sprawie nauczania geografii w szkolnictwie niemieckim. Główne punkty rozporządzenia mają brzmienie mniej więcej następujące:

1) Młodzież niemiecka od najwcześniejszych lat powinna być przygotowana i oswajana z faktem ,że w Europie rządzą Niemcy.

2) Mapy Niemiec mają wykraczać poza obręb terytorialny „Trzeciej" Rzeszy i zawierać zawsze na tym samym arkuszu obszar niemieckich wpływów kulturalnych na wschodzie i na północnym wschodzie.

3) O przynależności do tej czy innej grupy narodowościowej decyduje nie język i nie narzecze, ale dobrowolne przyznanie się do narodowości.

4) W stosunku do nazw słowiańskich powinny być stosowane „ogólnie zrozumiałe nazwy niemieckie".

To wszystko w Niemczech już było, nic się od lat conajmniej dziesięciu nie zmieniło, zachodzą tylko ewolucje taktyczne. Słusznie więc powiada jeden z najlepszych polemistów w Polsce: „w danej konkretnej sytuacji front antyniemiecki i front antyhitlerowski oznacza jedno i to samo".

Co dawniej nazywało się „nowe łany i nowe ogniska domowe dla niemieckiego ludu" — dziś nazywa się ‚Lebensraum'.' Co nazywano ‚pędy rozwoju niemieckiego obszaru kolonizacyjnego" (Wachstumsspitzen unseres Siedlungsgebietes) — dziś nazywa się „Drang nach" i t. d. Dawniej „rozszerzano" obszar kolonii niemieckich na koszt Portugalii; środkową Europę przydzielono Niemcom, trochę zapuszczano się na zachód, Lotaryngia i Rumunia „były" pod protektoratem niemieckim, gdyż urodzajne te kraje są dla Niemców niezbędne. Dziś zmieniło się to na ideę cesarstwa. A przecież w roku 1921 mamy już rozporządzenie min. oświaty, zakazujące używania w szkołach niemieckich atlasów i map, na których nie byłyby zaznaczone przedwojenne granice Niemiec. A czy z okresu 1925 nie datuje się uchwała geografów, aby wszędzie, gdzie istnieją „podwójne nazwy geograficzne", nazwy te były umieszczone w atlasach geograficznych niemieckich i t. d. Przykładów podobnych możemy cytować w nieskończoność. Więc co, ewolucja ideologii czy ewolucja taktyki?

Pomijając oczywista krótki okres papierowego pokoju polsko-niemieckiego, który był tylko groźnym zastrzykiem, usypiającym dla Polski — czy wyszło jakiekolwiek czasopismo niemieckie od piętnastu lat, któreby w każdym bodaj numerze nie uprawiało propagandy antypolskiej? Jak wyglądały mapy Górnego Śląska? Czy nie zawieszone były nad nimi, w najlepszych czasach stosunków polsko - niemieckich, żelazne piły z napisem „Bracia niemieccy! Pomścicie!". A czy mapę Pomorza i Gdańska, w najlepszych czasach, nie przedstawiano z ukazującą się nad nią trupią ręką od strony Warszawy. Czy Polsce nie przypisywano nieustannie zamaskowanego zamiaru „ekspansji na zachód", oczywista kosztem Niemców? Czy był choć jeden rocznik, mapa, atlas, sprawozdanie z niemieckich kongresów geograficznych, przez które nie przewijałoby się jak czerwona nić wezwanie do ponownego rabunku tego, co Niemcy na mocy traktatu wersalskiego, musieli oddać prawowitym właścicielom? Czy był ktoś przez jeden dzień w Niemczech, względnie przejeżdżał przez Rzeszę, ktoby się nie nasłuchał aż po uszy „o niemieckiej niedoli granicznej", krzywdzie, jaka się im wiecznie dzieje i t. p.

Wszak nauka jest apolityczna, przewertujmy więc liczne roczniki najpoważniejszych niemieckich czasopism naukowych: „Geographischer Anzeiger", „Geographische Zeitschrift", „Zeitschrift für Erdkunde", „Petermans Mittelungen aus Justus Pethers Geographisches Anstalt" — to prace najwybitniejszych geografów niemieckich. Z pośród kilkudziesięciu przejrzanych roczników nie ma ani jednego czasopisma, w którymby się nie znalazła wycieczka przeciw Polsce, obok artykułów rzeczowych, dotyczących wszystkich innych krajów na kuli ziemskiej.

Usiłuje się udowodnić przede wszystkim prawa niemieckie do krain polskich, które od r. 1772 do r. 1919 pozostawały pod panowaniem pruskim, a to przede wszystkim na podstawie stosunków językowych. Następnie wpaja się poczucie tych rzekomych praw w młode pokolenie niemieckie w szkole i w życiu społecznym, przy czym niejednokrotnie wzywa się wyraźnie do przyszłych bojów, przede wszystkim na podstawie utajonego twierdzenia o „podrzędności" Polaków. Prof. Penck, jeden z najwybitniejszych geografów niemieckich, jeszcze przed utworzeniem państwa polskiego pisze, że „Polska nie jest krajem przejściowym, a jest częścią obszaru środkowo - europejskiego, związanym jak najciaśniej z Europą germańską".

A czy nie wysilano się w najrozmaitszych pseudo - geograficznych majaczeniach, by przyznać Polsce „zaszczyt" należenia do środkowej Europy, by zaraz potem zaofiarować jej pozycję satelity i lennika? Czy nie prorokowano ongi „Królestwu Polskiemu" rozkwit, który rzekomo tamowały „ciężary ołowiane u nóg Polski" w postaci Litwy i Białorusi? A przecież były i inne hasła. Geografia niemiecka zamilczała na śmierć (Totschweigen) istnienie Polski, ignoruje zachodnie granice Rzeczypospolitej. Największy atlas niemiecki Andree'go umieszcza wśród 120 map Europy jedną tylko mapę Polski na str. 142 w dziale Europy wschodniej. Polska wypadła nagle ze środkowej Europy, gdzie ją jeszcze w 1918 r. ad captandam benevolentiam umieszczali słynni geografowie niemieccy. Tym razem Polska powędrowała do Europy wschodniej, Wielkopolska i Pomorze ma osobną mapę Nr. 47/48 i umieszczona jest w środkowej Europie pod ogólnym nagłówkiem „Deutschland" (Niemcy), a nosi tytuł „Pommern und Posen". Wielki atlas Stielera wcale nie posiada mapy Polski, widzimy tam „Polskę" od Gniezna do Lublina, reszty nie ma, albowiem, jak twierdzi geograf niemiecki Haack, w roku wydania atlasu Stielera (1923) granice Polski jeszcze nie były stałe" (!). Szkolne globusy niemieckie znają zwykle Polskę, sięgającą od Gopła do Lublina. „Taschenatlas der Ganzen Welt" (Powszechny atlas kieszonkowy) zawiera 24 mapy, Polski wśród nich nie ma. Natomiast jest „Europa środkowa" z Polską, której zachodnie granice ukazują się naraz na zachód od Włocławka, obok niej granice niemieckie; Częstochowa i Sosnowiec leżą na zachodniej granicy Polski, przy czym mapa ta sporządzona jest w podziałce 1 : 20,000,000 w stosunku do wszystkich innych map w podziałce 1 : 3,750,000. Wielkopolska i Pomorze znajdują się w „Nordostdeutschland" — Niemcy Północne (mapa 5), w przedmowie wciąż się podkreśla, że mapy są jak najskrupulatniej wykonane.

Oczywista „krzywda", uczyniona na „pognębionym" Niemcom, zajmuje dużo miejsca w geografii niemieckiej. Jaeger pisze:

> „granica polsko . niemiecka, oddanie Polsce niektórych stacji węzłowych w Wielkopolsce i na Pomorzu, zupełnie Polsce niepotrzebnych stanowi dla Polski „eine gute militärisch Aufmarschlinie gegen Deutschland in die Hand geben und dadurch den Frieden und die Sicherheit Deutchlands bedrohen" (dobrą bazę do skupień militarnych przeciw Niemcom, a przez to zagraża pokojowi i bezpieczeństwu Niemiec)".

To wszystko jednak blednie wobec zasad, podług których niemieccy nauczyciele geografii mają udzielac nauki w szkole. Podstawą wszystkiego jest kierunek, jaki nadał geografii niemieckiej Hettner — „kwestie czystej nauki są obojętne i nic nie znaczące wobec wielkości i egzystencji narodu niemieckiego". W ten sposób geografowie zażądali „eine moderne Erneuerung der frühmittel-alterlichen deutschen ostpolitik" (odnowienie wczesno - średniowiecznej niemieckiej polityki wschodniej). Dla szkół zrobiono to w sposób następujący: Wyobrażając sobie Niemcy, jako czworobok, znajdujemy dwa kąty zachodnie, Szwajcarię i Holandię, pozbawione interesu, bo jako zneutralizowane, są wyłączone z aktywnej polityki i dwa kąty wschodnie, Prusy i Austria. Wisła, Odra i Dunaj to trzy „pędy rozwoju" niemieckiego obszaru kolonizacyjnego.

Geopolitycznie rozróżniano trzy stopnie zajęcia ziemi przez Niemców:

1) przez zwarte osiedla niemieckie zajętą ziemią ludu niemieckiego, do czego zalicza Prusy Wschodnie i Gdańsk.

2) Ziemie kultury niemieckiej, które są zajęte przynajmniej przez niemieckie wyspy językowe i mniejszości.

3) Ziemie przeznaczenia niemieckiego (deutscher Schiksalsboden).

W trzecim rozdziale tego zdumiewającego podziału „niemieckiej" ziemi łatwo można cały świat pomieścić. Tak więc uczeń musi zrozumieć, że granice Niemiec są zbyt ciasne. Nauczyciel musi wzbudzić zrozumienie dla znaczenia niemczyzny w odstąpionych krajach. Niemczyzna zaś czyli Niemcy zagraniczni to przednie posterunki gospodarcze, kulturalne i polityczne kraju macierzystego, to nie stracone pozycje, ale wysunięte posterunki.

By wpoić w umysły młodzieży niemieckiej poczucie, że łatwo zrealizować powstanie tych posterunków, podaje im się książki zohydzające Polskę, fałszywe i tendencyjnie przedstawiające fakty historyczno - geograficzne. Jako przykład niech służy podręcznik Seydlitza, używany do niedawna we wszystkich gimnazjach niemieckich, a wydany w 1925 r. Opis Polski:

1) Polska znajduje się w Europie wschodniej. 2) Obszar Polski wynosi 370,000 klm. kw. Dokładne obliczenie niemożliwe, ponieważ Polska ma stałe granice na razie tylko na zachodzie. 3) W pokoju wersalskim dołączono do starego obszaru Polski: na zachodzie dawniejsze niemieckie, na wschodzie dawniejsze rosyjskie, na południu dawniejsze austriackie obszary".

Wydają jeszcze Niemcy podręczniki historii i geografii, przeznaczone dla szkół w Gdańsku. Tam roi się po prostu od najgorszych kłamstw i łgarstw, że nie sposób wprost w artykule dziennikarskim objąć tego wszystkiego.

* * *

Więc jednak ewolucje taktyczne...

„W danej konkretnej sytuacji front antyniemiecki i front antyhitlerowski oznacza jedno i to samo". Zachodzą tylko ewolucje taktyczne.

D. NEUFELD

Obalona legenda

burżuazyjnej ekonomii

Jesteśmy w tej chwili na fali zwyżkowej koniunktury—na fali, co prawda, na którą tylko przez pewien czas i w niektórych krajach niosła nas rozsądna polityka robót publiczych, a na której obecnie świat pozostaje dzięki najmniej dla ludzkości użytecznej produkcji: *zbrojeniom*. Należy jednak liczyć się z tym, że póki pozostawać będziemy w systemie gospodarki kapitalistycznej, kryzysy będą istniały, a postęp w walce z nimi polegać będzie — jeśli nauki ostatniego kryzysu nie pójdą w las — na łagodzeniu ich skutków raczej, niż na zapobieganiu im. Należy więc przygotowywać się do nich zawczasu, a zwłaszcza tępić te przesądy, które — stanowiąc w istocie rzeczy wyraz źle nawet bronionego interesu klasowego warstw posiadających — stały się kanonem ekonomii burżuazyjnej i stosowane podczas kryzysu w praktyce, przyczyniły się nie mało do jego pogłębienia. Takie właśnie zadanie przeciwstawienia się pseudonaukowym wywodom burżuazyjnej polityki gospodarczej spełnia ogłoszona świeżo przez Instytut Gospodarstwa Społecznego praca M. Kaleckiego pt. *Płace nominalne i realne* [1]).

Mówiąc, że postęp w walce z kryzysami w przyszłości zależeć będzie od tego, czy nauki poprzedniego kryzysu nie pójdą w las, bynajmniej nie traktujemy, jako warunku, *rzeczy niewątpliwej*. Zagadnienie roli płac w polityce koniunkturalnej jest tego przykładem. Właśnie Polska była przez kilka lat terenem nieudanych eksperymentów walki z kryzysem przy pomocy polityki deflacyjnej, której jednym z narzędzi było ciągłe obniżanie płac. I pomimo to w Polsce ukazują się jeszcze prace „naukowe" zalecające *obniżkę płac* jako sposób zwalczania bezrobocia. Dobrze się więc stało, że wydana została praca, poddająca tę tezę *spokojnej, beznamiętnej, ściśle naukowej, analizie*.

Analiza teoretyczna bierze za punkt wyjścia takiego założenia—założenia „klasycznej ekonomii— na których opierają się ekonomiści — zwolennicy obniżania płac, i dowodzi na *tym ich własnym* gruncie, że nawet wtedy skutkiem obniżek mogłoby być jedynie... utrzymywanie się sytuacji gospodarczej bez zmiany. Rozumowanie w swych zasadniczych liniach, podkreślonych w przedmowie prof. L. Krzywickiego, polega na wykazaniu, że

> „zwolennicy hasła walki z kryzysem poprzez obniżkę płac rozpatrują jej skutki nie pod kątem całości zjawisk i stosunków gospodarczo-społecznych, ale z wąskiego podwórka pojedynczego przedsiębiorcy. Przedsiębiorca, zahipnotyzowany dokonaną u siebie obniżką płac, jest przekonany, że nic odrębnego nie dzieje się na rynku poza przebiegami, które tym swoim postępkiem wywołał we własnym przedsiębiorstwie. Za pomina, że płaca robotnika to nie tylko składnik kosztów produkcji wytwarzanego przezeń towaru. Jest bowiem ona także składnikiem wyznaczającym rozmiary czynnej siły nabywczej na rynku a warunkującym sobą pojemność tego rynku. Obniżenie płac to przecież kurczenie się tej siły nabywczej, kurczenie popytu na towary, zniżka cen.

Zniżka cen unicestwia więc skutki obniżki płac, tak że *płace realne nie zmieniają się*. Ale tak dzieje się tylko przy założeniach „klasycznej" ekonomii. W istocie rzeczy, jak dowodzi autor opierając się na współczesnych poglądach, panujących w nauce ekonomii, założenia sprawie działającej konkurencji *nie można przyjmować*: łożenie sprawnie działającej konkurencja jest ograniczona, że jeśli nawet w danej dziedzinie nie działa monopol jednego przedsiębiorcy czy kartelu, to w każdym razie konkurencja jest „niedoskonała". Tym gorzej dla robotnika! Ceny nie obniżą się w tym stosunku, jak płace, wartość nabywcza, realna płac spadnie. *Ale tym gorzej też dla całości gospodarstwa!* Siła nabywcza robotników spadnie i — niczym nie wyrównana, bo przedsiębiorcy w tej sytuacji nie powiększą, w każdym razie natychmiast, swych inwestycyj — spowoduje zmniejszenie się produkcji i zatrudnienia.

Że te twierdzenia nie są tylko abstrakcyjną teorią, dowodzi M. Kalecki na przykładzie danych dla Polski, która w latach kryzysowych dzięki ówczesnej polityce spełniła to „szczytne", choć mało wdzięczne zadanie, że stała się przykładem „klasycznej" polityki koniunkturalnej i wszystkich jej konsekwencji. Dzięki temu właśnie Polska pozostawała w okowach kryzysu dłużej niż większość krajów gospodarki kapitalistycznej, a najdłużej bodaj spośród krajów będących na drodze do uprzemysłowienia. Miejmy nadzieję, że w następnym kryzysie Polska tę rolę odda jakiemuś innemu krajowi.

ANTONI ZDANOWSKI

[1]) Michał Kalecki, Płace nominalne i realne, wyd. Instytutu Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1939, str. 59.

Skażenie żywności i paszy

gazami bojowymi

(m.). Niebezpieczeństwo gazowe na wypadek wojny zagraża nietylko bezpośrednio ludziom, ale także przez skażone gazami produkty spożywcze, wodę i paszę. Zatrucia spowodowane przez produkty skażone mogą być o nasileniu lżejszym lub cięższym a nawet śmiertelnym.

Żywność pod wpływem gazów bojowych zmienia się, a więc nietylko przybiera inny wygląd, smak i zapach, ale o czym nie należy zapominać, staje się trującą. Skażenie zależy od rodzaju i ilości gazów oraz od rodzaju żywności.

Dużą rolę przy skażeniu odgrywa rodzaj żywności. I tak więc żywność o strukturze bardziej spoistej jest mniej narażona na skażenie ponieważ gazy zatruwają ją na powierzchni i łatwiej się ulatniają. — Odwrotne zjawisko istnieje natomiast jeśli chodzi o żywność o strukturze porowatej.

Prócz rodzaju i ilości gazu i rodzaju żywności duży wpływ na skażenie mają czynniki: temperatura, wiatr, sposób użycia gazu, czas przebywania żywności w sferze zagazowanej, sposób jej pomieszczenia i opakowania i t. p.

Aby przygotować się do obrony przeciwgazowej żywności, należy przede wszystkim wiedzieć jak głęboko wnikają gazy w poszczególne gatunki produktów. Dla przykładu weźmy kilka podstawowych artykułów żywnościowych. Chleb w bochenku posiada dość zbitą skórkę, która stanowi niezłą ochronę przed wnikaniem par gazów oraz dymów i obłoków. Natomiast skórka chleba stanowi całkiem niedostateczną ochronę przed gazami ciekłymi. Woda, mleko, zupy ulegają zawsze głębokiemu skażeniu gazami bojowymi we wszystkich ich postaciach. To samo dotyczy zboża, kaszy, grysy i jarzyn strączkowych, z tą różnicą, że gazy z tych produktów ulatniają się dość łatwo zwłaszcza przy przesypywaniu. Wyjątek stanowi owies. Mąka skaża się parami, mgłami, cieczami i dymami gazów bojowych na głębokość do 5 cm.; usunąc przy tym skutki gazów z mąki jest dość trudno. Jeszcze trudniej daje się odkazić cukier i sól, gdyż gazy we wszystkich postaciach przenikają do tych produktów na głębokość do 10 cm.

Łupina kartofli i owoców jest tylko dla cieczy gazów w małym stopniu przenikliwa, natomiast skorupka jaj jest zupełnie nieprzenikliwą dla par, mgieł i dymów gazów, a tylko gazy ciekłe np. iperyt mogą przy parogodzinnym działaniu w znikomych ilościach przenikać przez skorupę.

Pozostaje mięso, słonina i wędliny. Otóż ciekłe gazy wnikają w nie na głębokość do 3 cm. Dodać należy, iż iperyt rozpuszczający się w tłuszczach wnika głębiej w słoninę i tłuste mięso, niż mięso chude. Na ogół jednak mięso skażone jest niebezpieczne, szczególnie jeżeli chodzi o gazy ciekłe.

Pozostaje wreszcie pasza dla zwierząt. Siano i słoma skażają się gazami bojowymi we wszystkich postaciach do 1 metra, to jest bardzo głęboko, zwłaszcza, że jeśli są mało ubite. Ulatniają się jednak dość łatwo, szczególnie przy przewietrzaniu.

Sprawom zabezpieczenia żywności i paszy przed działaniem gazów, poświęcimy osobny artykulik.

WYJAŚNIENIE

Wobec licznych zapytań P. T. kolporterów i prenumeratorów uprzejmie wyjaśniamy, że nakład I tomu „Sprzysiężenia Równych". I. Erenburga został wyczerpany i zgłaszanych zamówień załatwiać nie możemy. Natomiast II-gi tom posiadamy jeszcze na składzie, wobec czego prosimy o niezwłoczne nadsyłanie wpłat i zamówień.

Wyjaśniamy również, że na m-c sierpień rb. przygotowujemy premie książkową p. t. „Suzy" Bret-Harta, którą roześlemy prenumeratorom i kolporterom po uprzednim otrzymaniu wpłat po gr. 35 za egz. w terminie do dnia 20 b. m.

Administracja

Refleksje przedwyborcze z Łap

Samorząd miejski w Łapach istnieje od roku 1925. Obecne wybory do Rady miasta były czwartymi z rzędu. Radni wybierani z ramienia P.P.S. i Związku Kolejarzy Z.Z.K. brali żywy udział w pracy samorządowej. Trzeba było niejednokrotnie występować w obronie dobra miasta, przeciw wykodnictwu, zawsze grożącemu ze strony obozu rodzimej reakcji, niegdyś endeckiej, dziś ozonowej.

Nawet demaskowanie złodziejskich szacherek b. sekretarza magistratu Nowaka w pierwszej Radzie — było osądzane jako „ferment rewolucyjny", bo wyszło z łona grupy socjalistycznej.

Poczynając od pierwszej Rady miejskiej aż do przedostatniej, radni P.P.S. i Z.Z.K. stale byli narażani na szykany i niebezpieczeństwo utraty pracy, gdyż w przeważającej części byli kolejarzami, których w każdej chwili na skutek zakulisowej gry usuwano z Łap, lub też zwalniano ze służby. Tak było z tow. Wojciechowskim, tak teraz stało się z ttow. Godlewskim i Mirkiem.

Dla potwierdzenia charakterystyki „łapskich metod", stosowanych do radnych, wybieranych z ramienia P.P.S. i Z.Z.K., podajemy listę osób przeniesionych służbowo z Łap jako kolejarzy za to jedynie, że byli wybrani na radnych: 1) Jan Conder, 2) Albin Ciołkowski, 3) Kazimierz Świątkowski, 4) Józef Buniewski, 5) Antoni Uzięblo, 6) Gabryel Dziemianowicz, 7) Feliks Nierodzik, 8) Stanisław Laubsztejn (ławnik), 9) Feliks Wierzbicki, 10) Stefania Stankiewiczowa (męża jej przeniesiono), 11) Leopold Godlewski, 12) Franciszek Mirek i 13) tow. Jan Wojciechowski, ławnik, zwolniony z art. 34 pragm. służb.

Oto lista, która sama za siebie mówi.

Jak widzimy, **utrzymanie przedstawicieli w samorządzie, drogo kosztuje klasę robotniczą.** Nie zmniejsza to jednak ofiarności i poświęcenia u naszych towarzyszy.

Pomimo omawianych przeniesień służbowych i innych represji zabrakło nam do utrzymania poprzedniego stanu (było 7 radnych, obecnie 6) w Radzie tylko 6-ciu głosów.

Na podwórko ozonowe p. burmistrz Ciborski nikogo nie zapędził. Jego czołowi kandydaci przepadli przy wyborach. A ci, którzy wyszli z listy „Chrześcijańsko-gospodarczego bloku", to nie ludzie „Ozonu" ,lecz element prosto z zakrystii kościelnej.

Jednakże należy jak najbardziej napiętnować te metody partyjniactwa w najgorszym gatunku, wyzyskującego uboczne wpływy w administracji kolejowej dla pozbycia się przeciwników z areny politycznej.

Równocześnie jest rzeczą co najmniej dziwną, gdy kolej wyzyskuje swe stanowisko pracodawcy dla utrudniania kolejarzom wykonywania zaszczytnych i kształcących obowiązków obywatelskich.

Podejrzani „obrońcy" p. prez. Bujnickiego

Koniunkturalny organ p. Pietrzyckiego „Echo Kaliskie" w jednym ze swych ostatnich numerów zajmuje się wybielaniem p. Bujnickiego postawionego w nieprzyjemnej sytuacji przez ujawnienie niezbyt prostych dróg, za pomocą których p. Bujnicki zasiadł na fotelu prezydenta m. Kalisza. Uważamy, że obecnie opinia tego miasta żąda już tylko wyciągnięcia z tych faktów odpowiednich konsekwencji przez władze nadzorcze.

Walki swej o zaprowadzenie uczciwych metod w samorządzie Kaliskim nie łączyliśmy nigdy z akcją p. red. Janiaka, do której można zastosować przysłowie: „przygania graca gracy a obaj jednacy". I dlatego dziwnym nam się wydaje, że „Zarząd Zw. Zaw. Prac. Miejskich w Kaliszu", grupujący wyższą biurokrację miejską na czele z p. inż. Kansem wziął w obronę p. I. Bujnickiego i w ogłoszonym przez się „potępieniu" naszą walkę połączył z akcją red. Janiaka, z którą nie mamy nic wspólnego.

Zarząd tego „Związku" „powziął — jak piszą w ogłoszonym komunikacie — jednogłośną uchwałę potępiającą tego rodzaju wystąpienia nie dyktowane dobrem ogółu"... Skąd panowie z wegetującego związeczku biorą sobie prawo do decydowania o tym co jest „dobrem ogółu"? Naszym zdaniem czyniliśmy w interesie „dobra ogółu" ujawniając niewłaściwe (mówiąc najdelikatniej) metody wyborcze.

List do Redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze.

W numerze „Robotnika" z 28 lipca ukazała się wzmianka p. t. „Lawrence Polskiego Radia". Wzmianka ta liczy wprawdzie tylko 46 wierszy, lecz za to aż 3 (powiemy delikatnie) nieścisłości:

1) Nigdy nie przeciwstawiałem bolszewizmowi „uczciwego socjalizmu", a ponieważ większość moich pogadanek była drukowana w „Polsce Zbrojnej", „Kurierze Porannym" i „I. Kur. Codz.", nie trudno jest to stwierdzić.

2) Nigdy nie rozczulałem się nad losem „zdolnych generałów rosyjskich", a obie moje pogadanki na temat porwania gen. Millera i procesu Plewickiej były oskarżeniem nie tylko pod adresem „szpiclów bolszewickich", ale także i rosyjskiej emigracji, która, niestety, „zdolnych generałów" wogóle nie posiada.

3) W pogadance dn. 20.VII br. nie powiedziałem, że Marks i Engels „byli narzędziem imperializmu niemieckiego", tylko, że „stali się narzędziem" tego imperializmu.

Różnica chyba oczywista!

Tyle o meritum!!

Ze wzmianki domyślam się, że jej autor pragnie mnie poznać. Doprawdy, jestem w kłopocie, jak to zrobić? Czy mam ogłosić na łamach prasy mój życiorys (a może Szanowny pan Redaktor użyczy mi w tym celu łamów swego pisma), czy też mam posłać p. „Rad." fotografię z dedykacją: „wzmiankarzowi — wzmiankowany z prośbą o mniej nieścisłości w przyszłych wzmiankach".

Łączę wyrazy należnego poważania

R. Wraga.

Wiadomości z całej Polski

PRZEMĘCZENIE SZOFERA PRZYCZYNĄ KATASTROFY.

Na szosie w pobliżu Ireny samochód ciężarowy, prowadzony przez szofera Jana Ziębę, najechał na parokonną furmankę, powożoną przez Adama Zwolińskiego, mieszkańca wsi Kępice. Wskutek zderzenia konie zostały zabite na miejscu, wóz rozbity, a jadący furmanką Zwoliński i jego syn Jerzy zostali ciężko ranni. Sprawcą wypadku był szofer, który usnął przy kierownicy.

UJĘCIE DWÓCH GROŹNYCH ZBIRÓW.

W Rożniatach pod Mielcem dokonany został niedawno bestialski mord rabunkowy na osobie staruszki Antoniny Burghardtowej. Dwóch bandytów udusiło Burghardtową, a następnie zrabowało zegarek srebrny i dwa złote pierścionki.

Pościg za zbrodniarzami, prowadzony przez policję powiatu mieleckiego, dał obecnie pomyślne rezultaty. Jak donosi meldunek, otrzymany przez policję wojewódzką w Krakowie, zatrzymani zostali obydwaj sprawcy napadu, w osobach Michała Borowca i Józefa Kędziora.

Obydwaj są notorycznymi przestępcami, a Kędzior brał w swoim czasie udział w napadzie rabunkowym na dom rodziny Spitzów w Mielcu, gdzie zrabował drogocenne perły, które go zdradziły.

TRAGICZNA ŚMIERĆ ROWERZYSTKI.

35-letnia Rozalia Lubowa z Kregulca, pow. Kopyczynce, robotnica, jadąc rowerem w kierunku Kopyczyniec wpadła na ostrym zakręcie drogi na furmankę i uderzywszy się o dyszel poniosła śmierć na miejscu.

Tragiczna wyprawa po lilie wodne

W jeziorze Stary Dwór, gminy łuczańskiej, utonął Stefan Borysiewicz, lat 39, leśniczy lasów państwowych nadleśnictwa Duniłowicze.

Ustalono, że Borysiewicz wyjechał ze swą 12-letnią córką kajakiem na jezioro. W odległości 15 mtr. od brzegu wymienieni zaczęli zrywać lilie wodne, przy czym w pewnej chwili kajak wywrócił się, a Borysiewicz i jego córka wpadli do wody. Dziewczynka dopłynęła do brzegu, natomiast ojciec jej utonął. Zwłoki wydobyto.

SPORT

LEKKOATLETYKA

NIESZCZEGÓLNE WYNIKI POLSKICH LEKKOATLETÓW W LONDYNIE

W poniedziałek odbyły się w Londynie na stadionie White City wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, zorganizowane z okazji obchodzonego w Anglii święta lata. Zawody wywołały niebywałe zainteresowanie, gromadząc na stadionie przeszło 50 tys. widzów. Startowali najwybitniejsi lekkoatleci Europy i Ameryki. Z Polaków Noji startował na 3 mile, Staniszewski w biegu na 1 milę, a Sznajder w skoku o tyczce.

Najgroźniejszą konkurencję miał Noji, który znalazł się razem ze słynnym rekordzistą fińskim Maeki, Węgrem Csaplarem, Szwedem Nilssonem, Anglikiem Wardem, Włochem Beviacqua i Francuzem Rochardem. Polak, który zresztą nie był w najlepszej formie, zajął dopiero piąte miejsce. Zwyciężył oczywiście bezkonkurencyjny obecnie rekordzista świata Fin Maeki w bardzo dobrym czasie 13:59,4. Drugie miejsce zajął niespodziewanie Węgier Csaplar w czasie 14:08, trzecim był Szwed Nilsson, czwartym Anglik Ward. Maeki prowadził przez cały czas, nie zagrożony przez nikogo. Na ostatnim okrążeniu starał mu się dotrzymać kroku Węgier Csaplar, któremu się udało wysunąć w ten sposób na drugie miejsce.

Sznajder sklasyfikował się również na piątej pozycji, uzyskując 3,86,6 m. Zwyciężył Amerykanin Varoff 4,11,5 przed Szwedem Vestbergiem 4,03,8, Włochem Romeo i finem Laehdesmaeki. Fin osiągnął ten sam wynik co Sznajder.

Najlepszy wynik z Polaków uzyskał Staniszewski, który na jednej mili zajął drugie miejsce za Anglikiem Peelem, bijąc m. in. Amerykanina Rideouta i Fina Iso Hollo. Zwycięzca Peel osiągnął czas 4:15,2, a Staniszewski 4:16,6. Na ostatnich 200 m. zdawało się, że Staniszewski zajmie jednak pierwsze miejsce, ale Peel okazał się szybszym na finiszu.

Z innych wyników na specjalną uwagę zasługuje bardzo dobry czas, osiągnięty przez Amerykanina Cochrana na 440 yardów przez płotki — 52,7 sek. Wynik ten jest zaledwie o 1/10 sek. gorszy od rekordu świata.

REKORD ROBOTNICZY NA ZAWODACH LEKKOATLETYCZNYCH W WARSZAWIE.

Na Stadionie WP. odbyły się w niedzielę międzyklubowe zawody lekkoatletyczne, które dały następujące wyniki:

Konkurencje kobiece: 60 m. — Subiczówna (Skra) 8.2, 100 m. Subiczówna 14.2, w dal — Balcerkówna (Pol.) 485, w wyż — Balcerkówna 135, kula —Balcerkówna 990, oszczep — Balcerkówna 36.40.

Konkurencje męskie: 100 m. Marciniak (PKS) 11.8, 300 m. Śliwak (Warszawianka) 36.4, Paluch (Skra) 37 (rekord robotniczy), 1 km. Winecki (Pol.) 2:36,6, 3 km. Janiszewski (PZL) 9:25.4, sztafeta szwedzka Skra 2:10.2, w dal — Gierutto (Warszawianka) 669, w wyż Gierutto 175, tyczka Kaczmarczyk (Skra) 285, kula — Szwabowicz (Pol.) 12.08, dysk Gierutto 42.84 oszczep — Gburczyk (Warszawianka) 60.35.

ZAWODNICY „SAMI SOBIE".

W Wilnie odbyły się zawody lekkoatletyczne, zorganizowane przez samych zawodników, gdyż władze lekkoatletyczne na terenie miasta nie przejawiają żadnej działalności. Zawody nosiły nazwę „Sami sobie" i startowali w nich niemal wszyscy miejscowi lekkoatleci. Brak startów i długa przerwa odbiła się fatalnie na formie zawodników, to też wszystkie wyniki były bardzo słabe. Jedynie w trójskoku Oleszczuk z KPW. Ogniska pobił rekord Wilna wynikiem 12,91 m.

W tych zawodach startowała również Czarnocka z AZS, która uzyskała w skoku w dal niezły wynik 4,97, a w rzucie kulą 10,45.

WSPANIAŁY WYNIK FIŃSKIEGO JUNIORA NA 10 TYS. METRÓW.

W Kouvala w Finlandii odbył się pojedynek fińskich lekkoatletów na 10 tys. m. Zwyciężył młodziutki zawodnik V. Touminen, osiągając wspaniały czas 30:07. Drugie miejsce zajęli Pekuri i Salminen w jednakowym czasie 30:10,6. Tylko wielki upał przeszkodził Toumineowi w pobiciu rekordu świata Salminena na tym dystansie (30:05,5) Czas Toumine jest najlepszym wynikiem, osiągniętym w tej konkurencji na świecie w ostatnich dwóch latach.

PIŁKA NOŻNA

SYRENA PROWADZI W MISTRZOSTWACH LIGI OKRĘGOWEJ.

Tabela rozgrywek o mistrzostwo warszawskiej ligi okręgowej przedstawia się po pierwszej niedzieli następująco: 1) **Syrena** 2 pkt. st. br. 3:0. 2) **Ursus** 2 pkt., st. br. 7:1. 3) **Pwatt** 2 pkt., st. br. 6:1, 4) **Granat Skarżysko** 2 pkt., st. br. 5:2, **Fort Bema** 2 pkt., st. br. 2:1, 6) **PZL** 0 pkt., st. br. 1:2, 7) **CWS** 0 pkt., st. br. 2:5, 8) **Skra** 0 pkt., st. br. 1:6, 9) **Orkan** 0 pkt., st. br.1 :7, 10) **Okęcie** 0 pkt., st. br. 0:3.

Drużyna SKS Starachowice jeszcze nie grała. Charakterystycznym jest, że na czele tabeli uplasowały się dwa kluby, które w tym roku weszły dopiero do ligi okręgowej.

TENIS

LEGIA WYGRAŁA Z W. L. T. K. 7:0

W poniedziałek odbyły się na kortach W. L. T. K. w Warszawie dalsze spotkania w ramach meczu tenisowego o mistrzostwo Polski Legia — WLTK. Po trzecim dniu Legia prowadzi 7:0. Dokończona gra podwójna pomiędzy Tłoczyńskim — Baworowskim i parą Spychała — Bełdowski przyniosła oczywiście zwycięstwo pierwszym 6:4, 9:7. W grze pojedynczej pań Z. Jędrzejowska wygrała z Matuszewską 6:2, 6:2. W grze mieszanej para Tłoczyński — Jędrzejowska pokonała parę Matuszewska — Spychała 7:5, 8:6. Ostatnie spotkanie pomiędzy Spychałą i Gotschalkiem zostało przerwane z powodu zmroku po pierwszym secie wygranym przez Spychałę 6:2. Dokończenie we wtorek o g. 17.30.

PŁYWANIE

CORAZ LEPSZE WYNIKI PŁYWACKIE.

W ramach zawodów pływackich, zorganizowanych przez poznańską Wartę Ratajczaka z Unii poprawił rekord okręgowy na 100 m. na wznak, uzyskując czas 1:17. Jest to drugi najlepszy czas, uzyskany w b. r. w Polsce. Drugi rekord okręgowy padł w sztafecie 3 x 100 m., w której to konkurencji Unia uzyskała czas 3:52,9.

Na jeziorach Trockich odbył się długodystansowy wyścig pływacki o mistrzostwo Wilna na dystansie 5 km. Ogólną niespodziankę sprawił 16-letni zawodnik AZS Wróblewski, który zajął pierwsze miejsce w czasie 1:37.40, bijąc rekord Wilna. Drugie miejsce zajął Stefanowicz z KPW w czasie 1:40:10 przed Jasińskim.

Radio warszawskie

ŚRODA, 9 sierpnia.

WARSZAWA I. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.15 Zdrojowisko górskie— Rabka, pogadanka. 8.25 Wiadomości turystyczne. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 14.45 „Nasz koncert": „Przy ognisku" — audycja muzyczna dla dzieci. 15.15 Muzyka popularna w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Lwowskiej. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Miniatury kwartetowe w wykonaniu Kwartetu Smyczkowego Rozgłośni Krakowskiej. 16.50 „Lato": „Wieczór na stawach i jeziorach", pogadanka. 18.00 Duety wokalne (z Wilna). 18.20 „Echa mocy i chwały". 18.30 Słynne symfonie (płyty). 19.00 „Podsłuchy" — „Wesoła Syrena". 19.30 „Przy wieczerzy" (z Wilna). 20.05 Reportaż dźwiękowy Radia z Marszu Szlakiem Kadrówki. 20.25 Audycja dla wsi. 20.40 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny. Program. 21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Józefa Smidowicza. 21.40 Książka i wiedza: „Zagadnienia socjologu teatru". 22.00 Rewia słynnych solistów instrumentalnych — koncert rozrywkowy (płyty). 22.55 Reportaż z Marszu Szlakiem Kadrówki. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05 Wiadomości w języku niemieckim. 23.15 Wiadomości w języku angielskim.

WARSZAWA II. 13.00 Muzyka lekka (płyty). 14.00 Parę informacji. Wiadomości sportowe. Program. 14.15 Sergiusz Rachmaninow (płyty). 15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu Tria P. R. 16.30 Arie z oper Massenet'a (płyty). 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.15 Rezerwa. 17.25 Na altówce gra Lionel Tertis (płyty). 21.05 Aleksander Borodin: op. „Książę Igor". 21.15 „Z nowych tomów poezji". 21.30 Muzyka baletowa Luiginiego (płyty). 22.00 Robert Schumann (płyty). 23.00 Muzyka do tańca (płyty).

CZWARTEK, 10 sierpnia.

WARSZAWA I. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka (płyty). 7.35 Koncert w wykonaniu Orkiestry Salonowej Marynarki Wojennej. 8.20 Pogadanka sportowa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 14.45 „Płyniemy wielką rzeką": „Nil" — audycja dla młodzieży. 15.05 Muzyka popularna w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Katowickiej (z Katowic). 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Recital śpiewaczy Stefana Witasa. 16.45 Reportaż z Muzeum Przemysłu i Techniki. 17.00 Muzyka do tańca (płyty). 17.45 Skrzynka techniczna. 18.00 Utwory klarnetowe w wykonaniu Ludwika Kurkiewicza. 18.20 Muzyka organowa w wykonaniu Feliksa Rączkowskiego. 18.50 „Echa mocy i chwały". 19.00 „Wielkie włóczęgi morskie": „Historia prawdziwa". 19.20 „Przy wieczerzy" (płyty) 20.05 Reportaż dźwiękowy z marszu szlakiem kadrówki. 20.25 Audycja dla wsi. 20.40 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny. Program. 21.00 Utwory na viola d'amore w wykonaniu Jana Rakowskiego. 21.30 Teatr Wyobraźni: „Diabeł kulawy", słuchowisko wg. powieści Le Sagea". 22.00 W 20-tą rocznicę śmierci Ruggiero Leoncavalla „Pajace", opera w 2-ch aktach (płyty). 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05 Wiadomości w języku włoskim. 23.15 Koncert muzyki polskiej w wykonaniu Kwartetu Smyczkowego P. R.

WARSZAWA II. 13.00 Muzyka rozrywkowa. 14.00 Parę informacji. Program 14.15 Muzyka dawna (płyty). 15.00 Koncert solistów. Wykonawcy: Helena Adamczykówna—sopran, Stefan Herman — skrzypce. 15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 16.30 Popularne utwory fortepianowe gra Ignacy Friedman (płyty). 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.15 Rezerwa. 17.25 Uwertury Mendelssohna (płyty). 21.05 Hektor Berlioz: „Korsarz" — uwertura. 21.15 O istocie światła — odczyt. 21.35 Arie z dawnych oper (płyty). 21.55 Robert Schumann (płyty). 23.00 Muzyka do tańca z dancingu „Cafe-Club".

ALEKSY BIEŃ. 4

Zagłębie Dąbrowskie przed 25 laty

Odezwę tę szeroko kolportowaliśmy na terenie okupacji niemieckiej nielegalnie, w ślad za tym poszły inne publikacje, jak plakaty: NKN-u, List-Wezwanie Ignacego Daszyńskiego, Do Polskiej Klasy Robotniczej i t. p.

Niemcy i Austriacy podzielili się Zagłębiem Dąbrowskim. Żywe ciało zostało przekrojone kordonem granicznym na dwie części. Niemcy zabrali: Sosnowiec, Będzin, Grodziec i Czeladź; Austriacy: Dąbrowę Górniczą, Zagórze, Niwkę, Klimontów, Niemce i Strzemieszyce. Zaprowadzono pośpiesznie własną administrację, zwłaszcza Niemcy energicznie z miejsca wzięli się do tępienia niepodległościowego ruchu polskiego, natomiast Austriacy wykazywali w tym kierunku dość daleko idący liberalizm.

Na terenie okupacji niemieckiej pracę naszą prowadzić nadal musieliśmy tak, jak za Moskali, to też na tej ważnej, a niebezpiecznej placówce, gdzie obok dobrych chęci trzeba posiadać nieco umiejętności w prowadzeniu roboty konspiracyjnej — pozostałem.

Zawrzała w całym Zagłębiu gorączkowa praca. W istniejące oddziały Związku Strzeleckiego wprowadziliśmy jako w kadry, nowozwerbowanych ludzi, ćwiczyliśmy ich i przygotowywali do odmarszu.

Ćwiczenia odbywały się dniami i nocami, często, a zwłaszcza w niedziele przeprowadzaliśmy ćwiczenia kampaniami, na błoniach pod Strzemieszycami, gdzie uczyliśmy się kopać rowy strzeleckie.

Wyszkoleniem wojskowym kierowali „Filip" i Sław Zwierzyński. Wkrótce Sław Zwierzyński pożegnał się z nami i odjechał, wezwany przez komendanta do Miechowa i już nigdy więcej go nie spotkałem...

Pozostał tylko Filip, pomagał mu Zientarski — ja prowadziłem pracę organizacyjno-przygotowawczą.

Ogólne kierownictwo roboty niepodległościowej w całym Zagłębiu miał Górecki, który występował pod ps. Piotr, mój pseudonim był nadal Miłosław.

Z czasów tych zachowały mi się jeszcze dwa dokumenty, pisane przez Góreckiego, których treść podaję:

List I. Do *Obyw. Miłosława* w Sosnowcu

Obywatelu!

Przesyłam Wam odezwy Zagł. Okręgowego Komitetu **PPS.**

Powiedzcie obywatelowi z tego komitetu (Trąbskiemu — przyp. mój)), żeby zjawił się u mnie w celu uregulowania niektórych spraw. Niechaj przyniesie również i trochę gotówki, gdyż odezwy bardzo drogo kosztują.

Z Wami również chciałbym się zobaczyć. Czekałem Was dzisiaj i nie przyszliście.

23-VIII-1914. *Braterstwo Piotr".*

List II. „Do *Obyw. Miłosława* w Sosnowcu

W myśl Waszego listu z dnia 26.VIII-1914 1) na zebranie będzińskie zjawi się obyw. Edward (Ringman przyp. mój), lub ja, d. 29 b. m.; 2) ludzie wskazani będą mnie mogli zastać w piątek o godz. 7 wiecz.; 3) spiszcie przy pomocy swoich podkomendnych listę ludzi, którzy potrzebują bielizny (koszul) i butów.

Najniezamożniejsi będą mogli otrzymać te rzeczy u mnie. Zgłosić się po to winni z Waszym poleceniem najpóźniej 31 b. m., pomiędzy godziną 2—3 p. p. Cześć! 27-VIII- godz. 12 *Kom. Piotr".*

Jakże tragicznie brzmi ustęp listu Góreckiego, mówiący o tym, że najniezamożniejsi będą mogli otrzymać koszule i buty, nie mówiąc już o mundurach i całym wyekwipowaniu.

Ludzie, którzy jako ochotnicy, idą na wojnę, winni sami wyekwipować się, a tylko „najniezamożniejsi" dostaną buty i koszule.

Jakże dosłownie powtarza się tragedia powstańców 1863 r. i bojowców 1905 roku.

Przy wybitnej pomocy Antoniego Wojciechowskiego i Mariana Skorupy, organizowałem na terenie okupacji niemieckiej całą masę zakonspirowanych zebrań propagandowych, na których to zebraniach przemawiali: Górecki, dr. Szymanowski i Ringman.

Bardzo dużo takich zebrań odbyło się w podziemiach domu Polskich Związków Zawodowych na Pogoni w Sosnowcu.

Na jedno z takich zebrań w końcu sierpnia 1914 roku, zorganizowane przeze mnie przy pomocy Wojciechowskiego, przybył do Polskich Związków Zawodowych nieznany nam wówczas zupełnie, sztabs-kapitan armii rosyjskiej (w rezerwie) Leon Berbecki (dziś generał).

Zebranie to zgromadziło sporo urzędników fabrycznych i bankowych z Sosnowca, nastrojonych wrogo do naszej akcji, to też referent nasz, Piotr Górecki, miał bardzo ciężką przeprawę, zdawało się, że zebranie to całkowicie zostanie opanowane przez endeków i że przeprowadzą tam uchwały, potępiające nas, tym bardziej, że już było wiadome powszechnie, że „Legioniści" przysięgają na wierność monarsze austriackiemu, Franciszkowi Józefowi.

Groźnym przeciwnikiem Góreckiego był niejaki Szol, zarzucał on nam, że działamy na rzecz króla pruskiego, że kopani przez Niemców, czego dowodem jest dzisiejsze konspiracyjne zebranie, urządzone w suterenach, pomimo to chcemy dobrowolnie się Niemcom wysługiwać i t. d. i t. d. Szol miał za sobą olbrzymią większość zebranych, to też z prawdziwym strachem udzieliliśmy głosu owemu sztabs-kapitanowi rosyjskiemu, Berbeckiemu, w tym przekonaniu, że on też jest napewno moskalofilem i że przemówieniem swoim ostatecznie nas dobije.

(Dok. nast.).

KRONIKA KRAKOWSKA

Na 3 dni
Z TUR-em nad BAŁTYK do Gdyni

Pociąg popularny wyjedzie z Krakowa w sobotę 12 sierpnia, powróci do Krakowa w środę 16 sierpnia wczesnym rankiem.

Ogólny koszt wycieczki zł. 25.30.

Cena ta obejmuje: przejazd w obie strony, nocleg w Gdyni, przejazd statkiem do Jastarni, przejazd motorówką po porcie, — zwiedzanie portu.

Zgłoszenia przyjmuje TUR, ul. Sławkowska 12 od godz. 18—20. Przy zgłoszeniu obowiązuje wykupno karty uczestnictwa w cenie 70 groszy. Zgłaszać się należy jak najszybciej!

Śmiertelny finał sprzeczki sąsiedzkiej

Z Chrzanowa donoszą o bestialskiej zbrodni, jaka dokonana została przy ul. Niecalej 3. Wybuchła tam gwałtowna sprzeczka są siedzka, która szybko zamieniła się w bójkę. Szymon Kołacz rzucił się na murarza Jana Masiora z kołem w ręku i po krótkim szamotaniu się, zadał mu straszliwy cios w głowę, powodując pęknięcie czaszki. Masior padł na ziemię bez przytomności. Wezwany lekarz stwierdził stan beznadziejny. W drodze do szpitala Masior zmarł.

Zabójca sam zgłosił się na policji, gdzie został aresztowany. Sprawę skierowano do prokuratury przy sądzie okręgowym w Krakowie.

Kronika Bielska-Białej i okolicy

ODDZIAŁ: BIAŁA KOMOROWICKA 4.

Oszczercom w odpowiedzi

W numerze 198 „Polski Zachodniej" z dnia 20 lipca 1939 roku jakiś anonimowy łgarz umieścił artykuł p. t.: „Klasowymi Związkami w Bielsku rządzą Niemcy, którzy z przemysłowcami działają na szkodę polskiego robotnika".

Sekretariat Okręgowy ZPZZ. w Bielsku wydał ulotkę, która jest odbitką artykułu w „Polsce Zachodniej".

Jeżeli zabieramy głos w tej sprawie, to nie po to, by polemizować. Można tylko przygważdżać ich demagogię i zakłamanie.

Chcemy jedynie odsłonić przybicę tych paszkwilantów, których nikt nie potrzebuje, nikt nie wołał, a którzy — wedle wzorów czumowskich i endeckich — chcą na terenie bielsko - bialskim usta wić swe namioty, utworzyć nowy kramik organizacyjny, spełniając w ten sposób rolę rozbijaczy jedności robotniczej. Paszkwilanci mają tupet i wytarte czoło. Ich narzędziem walki jest kłamstwo i to świadome.

Wiadomo, że Klasowe Związki Zawodowe skupiają w swych szeregach około 80 proc. robotników zatrudnionych w tutejszym przemyśle. W Bielsku i Białej robotnicy polscy stanowią przytłaczającą większość, a w zakładach po za tymi miastami są zatrudnieni wyłącznie robotnicy polscy. To też rozumie się samo przez się, że do Zarządów, kierujących organizacjami, wybierani są w olbrzymiej większości robotnicy polscy. **Na ogólną liczbę 7-miu sekretarzy — zaledwie jeden należy do D. S. A. P. Wszyscy inni sekretarze są to Polacy, członkowie PPS.**

Niemniej kłamliwym jest twierdzenie, jakoby Zw. Zaw. Kl. współdziałał z przemysłowcami na szkodę polskich robotników.

Niektórzy z prowodyrów OZN. bielskiego i ZPZZ. jeszcze niedawno temu należeli do Zw. Kl. PPS. Znają dobrze naszą nieustępliwą i uporczywą walkę, jaką prowadzimy przeciwko przemysłowcom. Oni niegdyś jeszcze klasowcy socjaliści, sami w tej walce uczestniczyli. Wiedzą dobrze, że Klasowe Zw. Zaw., na naszym terenie jeszcze przed wojną wspólnie z P. P. S. D. i N. S. P. P. walczyły o prawo polskich robotników, kiedy dzisiejsi łgarze z powijaków się wydobywali.

Starsi towarzysze pamiętają jak to w Lipniku w tak zwanym „Hermanschlacht" rozprawialiśmy się z niemieckimi narodowcami — którzy nie chcieli dopuścić do odbycia się polskiego zgromadzenia.

A antyhitleryzm ozonowców? Musimy przypomnieć, że ich antyhitleryzm jest bardzo, bardzo świeżej daty. Walczyły przeciwko hitleryzmowi tylko Związki Klasowe. Niemcy socjaliści w ciężkich warunkach zwalczali hitleryzm. **Na zgromadzenia publiczne urządzone przez hitlerowców na Strzelnicy szli polscy i niemieccy socjaliści, aby protestować przeciwko szerzeniu się zarazy.** A dzisiejsi hurra - patrioci nawet palca do zimnej wody nie kładli. Raczej zerkali ku faszyzmowi i niejednokrotnie w kraju i za granicą byliśmy świadkami manifestacyjnego bratania się domorosłych faszystów z faszystami zagranicznymi.

Więc niechaj ci świeżo upieczeni antyhitlerowcy nie narzucają się na obrońców interesów polskich robotników. Nie było ich, a polski ruch robotniczy wyrósł potężnie na Śląsku. Obejdzie się bez nich.

Klasowe Związki Zawodowe w Polsce, a na terenie Bielska-Białej w szczególności, mają za sobą chlubną tradycję pod względem solidarności i wspólnej walki klasy pracującej. Dlatego też żadne oszczerstwa rzucane przez różnych karierowiczów politycznych, w stronę tutejszego ruchu robotniczego, nie osłabią zaufania robotników do Klasowych Związków Zawodowych i PPS.

Dom Dziecka

Dzięki tutejszemu Staroście p. Dr. Albertiemu jako przewodniczącemu Wydziału Powiatowego w powiecie bialskim powstał „Dom Dziecka", który nazwać możemy pałacem. Miejsce pod dom wybrano czarownie piękne, bo Wielką puszczę w Porąbce, otoczoną górami, o zdrowym klimacie górskim, pełnym słońca, wody i drzew.

W lipcu b. r. po raz pierwszy dom ten przyjął do swoich apartamentów około 200 dzieci robotniczych na kolonię, by dać im to czego w niejednej rodzinie robotniczej brak. Odżywianie, odpoczynek i opiekę. W sierpniu ulokowała się nowa partia dzieci.

Dom ten będzie otwarty cały rok dla dzieci potrzebujących poratowania zdrowia, przy tym będą korzystać z nauki szkolnej i opieki lekarskiej.

W dniu 31 lipca b. r. na zaproszenie Pane Starosty tow. tow.: sekretarze: Zawierucha, Rozner, Wiesner i sekretarz generalny tow. Zdanowski, zwiedzili „Dom Dziecka" oprowadzani przez p. Starostę.

Zorganizowany świat pracy docenia znaczenie opieki nad dzieckiem i żywi uznanie dla ludzi — którzy dokładają starań, by dać opiekę dzieciom.

To też nasze zwłaszcza Towarzystwo Opieki nad Dzieckiem — prowadzone w Polsce przez czcigodnego prezesa tow. Arciszewskiego w Helenowie pod Warszawą, cieszy się poparciem moralnym i materialnym ze strony robotników.

Rejestracja do świadczeń osobistych

W związku z rozporządzeniem o świadczeniach osobistych Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Krakowie wezwało do rejestracji wykwalifikowanych pracowników umysłowych i fizycznych, zamieszkałych na terenie województwa krakowskiego.

Rejestracji podlegają wszyscy mieszkańcy obojga płci, w wieku od ukończonych 17 lat do ukończonych lat 60, którzy posiadają umiejętność wykonywania czynności zawodowych w rzemiośle i następujących gałęziach przemysłu: górniczym, hutniczym, metalowym, chemicznym, elektrotechnicznym, mineralnym, naftowym, włókienniczym, odzieżowym, drzewnym i korkowym, garbarsko-skórniczym, spożywczym, papierniczym, graficznym, budowlanym i wodociągowo-kanalizacyjnym.

Za posiadające umiejętność wykonywania czynności zawodowych uważa się osoby, które:

1) ukończyły szkołę zawodową niższą, średnią lub wyższą lub 2) osiągnęły praktyczne przygotowanie zawodowe, zakończone złożeniem egzaminu czeladniczego lub potwierdzone otrzymaniem równorzędnego świadectwa, bądź, 3) pracowały na stanowiskach pracowników wykwalifikowanych, których objęcie wymaga w pewnych wypadkach jednorocznego, w innych dwuletniego szkolenia.

Rejestracji nie podlegają osoby, pełniące czynną służbę wojskową, duchowni, posłowie, senatorowie, funkcjonariusze państwowi, pracownicy przedsiębiorstw państwowych, osoby, korzystające z prawa zakrajowości i niektóre osoby zajęte w rzemiośle i chałupnictwie, jak bieliźniarze, cholewkarze, cukiernicy i inni.

Samobójstwo

W parku dr. Jordana zauważyli w poniedziałek o godz. 9.20 rano przechodnie jakiegoś młodego mężczyznę, leżącego bezwładnie na ławce, z małą buteleczką w ręku. Kilku przechodniów podeszło doń i wtedy stwierdziło, że zaszedł tu wypadek zamachu samobójczego. Z ust wykrzywionych kurczem boleści spływała cienka struga brunatnego płynu. Buteleczka, trzymana w zaciśniętej dłoni, była pusta.

Zaalarmowano niezwłocznie Pogotowie Ratunkowe i policję. Lekarz Pogotowia stwierdził już jednak tylko zgon, spowodowany zatruciem t. zw. „nikotanem". Jest to preparat ogrodniczy, służący do zatruwania mszyc na roślinach. Trucizna ta działa niezwykle silnie i dlatego, mimo stosunkowo szybkiej pomocy lekarskiej, nie dało się już uratować samobójcy.

Desperat, liczący ok. 30 lat, pozostawił w kieszeni marynarki list do swej matki, Józefiny Wyjaśniałowej, zaczynający się od słów: „Kochana mamo"... W liście tym, który policja zatrzymała celem doręczenia adresatce, tragicznie zmarły prawdopodobnie wyjaśnił przyczynę rozpaczliwego kroku. Dochodzenia w tej sprawie są jeszcze w toku.

Skazanie sprawców ciężkiego pobicia

W poniedziałek przed Sądem Okręgowym w Krakowie zasiedli na ławie oskarżonych Marian Dydula, Zdzisław Mleko i Tadeusz Madej, oskarżeni o to, że w dniu 30 lipca ub. r. brali udział w bójce przy ul. Krzywda w Krakowie, w wyniku której Stefan Klimczyk odniósł ciężkie uszkodzenie ciała. Dydula i Mleko około godziny 24 zaczaili się na Klimczyka i pobili go. Dydula siekierą, a Mleko jakimś tępym narzędziem, przy czym Madej miał nawoływać ich do zabicia napadniętego. Klimczyk w czasie napaści doznał przebicia płuca i musiał poddać się dłuższemu leczeniu w szpitalu.

Oskarżeni Dydula i Mleko na poniedziałkowej rozprawie do winy się nie przyznali i twierdzili, że działali w obronie koniecznej. Natomiast Madej w ogóle zaprzeczył, jakoby nawoływał do bójki. Świadkowie przeważnie zeznawali obciążająco. Sąd po przeprowadzeniu rozprawy skazał Dydulę na 7 miesięcy a Mleko i Madeja na karę po 6 miesięcy więzienia. Madejowi sąd zawiesił wykonanie kary na przeciąg lat 4.

Krwawy samosąd nad złodziejem

W Jodłowej obok Jasła znaleziono nocy ubiegłej na polach dającego słabe znaki życia Jana Michalaka, notorycznego złodzieja, Michalaka przewieziono na posterunek policyjny, gdzie wezwany lekarz udzielił mu pierwszej pomocy.

Michalaka odstawiono do szpitala powszechnego w Jaśle, gdzie stwierdzono u niego kilka ran na głowie, złamaną dolną szczękę, usuniętą dolną wargę, wybite zęby i uszkodzony język. Istnieje mała nadzieja utrzymania go przy życiu. Wstępne dochodzenia ustaliły, że Michalak wracał z wyprawy złodziejskiej, niosąc na plecach w worku dwa skradzione na szkodę Franciszka Sztorca z Jodłowej prosiaki, przy czym przychwycony przez ludność został na skutek samosądu dotkliwie pobity. pobity. Prokurator wdrożył dochodzenia.

Bestialskie zabójstwo na oczach matki

W Chyrowie pod Przemyślem dokonano zagadkowego zabójstwa na osobie tamtejszego gospodarza Michała Kaluźnika. Ubiegłej nocy zapukał do okna jego mieszkania jakiś osobnik, który podał się za listonosza i oświadczył, że ma pilny telegram dla Kaluźnika. Rzekomego listonosza wpuściła do mieszkania matka adresata. Ku jej przerażeniu odtrącił ją zamaskowany przybysz od drzwi wejściowych, następnie wszedł do pokoju w którym spał Kaluźniak i poświeciwszy sobie latarką elektryczną oddał w stronę śpiącego mężczyzny dwa strzały z rewolweru, które spowodowały natychmiastową śmierć. Na oczach oniemiałej ze strachu kobiety wyszedł zabójca szybko z domu nic nie zabierając. Sprawa tego zagadkowego mordu jest przedmiotem energicznych dochodzeń władz śledczych.

Tragiczny wypadek na pastwisku

W gromadzie Zagroda pow. Mościska wydarzył się wstrząsający wypadek na pastwisku. Oto 11-letni Władysław Rak przystąpił do pasącej się krowy, która w tym momencie wykonała ruch łbem, chcąc opędzić się od much. Ruch ten spowodował nadzianie nieszczęśliwego chłopca na rogi zwierzęcia. Chłopak doznał przebicia błony brzusznej i ciężkich kontuzji wewnętrznych. Rakа przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala powszechnego w Przemyślu.

Czytajcie i prenumerujcie prasę socjalistyczną

Z miasta

ECHA NIEDZIELNEGO ZJAZDU

Podczas niedzielnego wielotysięcznego zjazdu w Krakowie nie obeszło się oczywiście bez „występów złodziejskich", którzy, korzystając z wielkiego natłoku, przeprowadzili swoje „operacje handlowe". W komisariatach policji zgłoszono w niedzielę około 30 wypadków kradzieży portfeli i zegarków. Sprawnie funkcjonująca służba bezpieczeństwa w Krakowie, przygotowana na „gościnne występy" elementu przestępczego na tego rodzaju duże zjazdy, w wielu wypadkach zapobiegła złodziejskim „operacjom", wyłapując kieszonkowców na gorącym uczynku w kilku innych wypadkach udało się policji krakowskiej w ciągu kilku godzin ująć sprawcę i odebrać skradziony łup.

Pogotowie Ratunkowe zamknęło bilans swych interwencyj w czasie Zjazdu Sierpniowego liczbą około 200 wypadków udzielenia pomocy lekarskiej. Poza kilku wypadkami krwawych bójek na przedmieściach, w nocy na niedzielę, reszta interwencji dotyczyła błahych wypadków zasłabnięć, lub otarć nóg — spowodowanych długim marszem.

O wiele częściej interweniowały placówki sanitarne rozsiane po całym mieście i na Błoniach, a obsługiwane przez Polski Czerwony Krzyż. Jednak i w tych punktach sanitarnych, chociaż bardzo liczne, wypadki również dotyczyły tylko lekkich zasłabnięć, pokaleczeń itp.

DALSZE ZMIANY W IZBIE ROLNICZEJ

W krakowskiej Izbie Rolniczej nastąpiła zmiana na stanowisku dyrektora. Dotychczasowy dyrektor inż. Jan Majewski ustąpił, oddając urzędowanie w ręce nowomianowanego p. Pawła Sobolewskiego z Ministerstwa Rolnictwa. Jest to dalszy krok w zmianie Kierownictwa Izby Rolniczej krakowskiej, po niedawnym rozwiązaniu Rady Izby i mianowaniu komisarza w osobie prof. Goca.

Wypadek przy pracy

W czasie pracy przy młóceniu zboża został porwany przez pas transmisyjny Stanisław Bieszczad w Łączkach Kucharskich, który doznał zmiażdżenia nogi i ogólnych obrażeń. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala powszechnego w Tarnowie.

Urzędnik pocztowy defraudantem

Michał Strawa st. asystent pocztowy w Rzeszowie [illegible] swojego urzędowania sprzeniewierzył ok. 3000 zł. Defraudant [illegible] stał przytrzymany i oddany do dyspozycji prokuratora [illegible]

Fleischerowa wywieziona do Fordonu

Z Tarnowa przed kilku dniami przewieziona została do więzienia kobiecego w Fordonie (obok Bydgoszczy) Helena Fleischerowa, skazana w głośnym procesie Parylewiczowej.

Jak wiadomo, w więzieniu w Fordonie — przebywają m. in. Rita Gorgonowa i Maliszowa.

Historie dnia

WIELKI DYM I MAŁY POŻAR. Przy ul. Zacisze 5, w domu między Urzędem Wojewódzkim a Bankiem Polskim, wybuchł wczoraj pono pożar, wskutek zapalenia się na podwórzu smoły przygotowanej do terowania dachu przybudówki.

Wydobywające się olbrzymie kłęby czarnego dymu zauważył strażak na wieży Mariackiej, który natychmiast zaalarmował straż pożarną. Na miejsce zajechał pluton straży, lecz już nadaremnie. Ogień zdołali bowiem międzyczasie ugasić sami robotnicy.

Śmiertelne pokłosie burz

W czasie ostatniej burzy zanotowano na terenie województwa krakowskiego katastrofalną liczbę porażeń piorunami.

W czasie nakładania snopków na strych domu Dmytra Dragana w Rozdzielu, pow. Gorlice, uderzył piorun w sień domu obok fury snopków, wskutek czego śmiertelnie został porażony 36-letni Andrzej Karp, który zmarł, zaś obok stojący 36-l. Jan Młynar i dwuletni Stefan Dragan zostali dotkliwie poparzeni. Sąsiedzi na widok wijących się w bólu wieśniaków, miast nałożenia opatrunków przeciw oparzeniu, żywcem ich pogrzebali, gdyż ziemia według wiejskich przesądów, uzdrawia urażonych piorunem.

Na miejsce wypadku przybył lekarz, który po udzieleniu pierwszej pomocy, skierował ofiary pioruna do szpitala, gdzie stwierdzono silne poparzenie trzeciego stopnia. Zmarły Karp, osierocił żonę i czworo dzieci.

W Białej Wyżnej pod N. Sączem zabity został piorunem Wojciech Stadnicki, a córka jego Emilia uległa porażeniu.

Wreszcie w Racławicach pod Gorlicami od pioruna wybuchł pożar w domu Adama Płaczka. W płomieniach znalazły śmierć dzieci Płaczka, 15-letnia Eleonora i 7-miesięczna Helena.

Repertuar

SALA KINOTEATRU „SCALA". Gościnne występy Warsz. Teatru „8.15". Operetka Lehara „Skowronek" z Lucyną Szczepańską na czele.

Kina

KINO DOMU ŻOŁNIERZA. Od [illegible] do 10 sierpnia br. włącznie: „100 dni Napoleona".

ADRIA: „Cnotliwa Zuzanna" i „Życie we dwoje".

ATLANTIC: „Załoga nieustraszonych" i „Narodziny Gwiazdy".

DOM ŻOŁNIERZA: „Joshiwara".

PROMIEŃ: „Dziewczę z Paryża" i „Kobiety nad przepaścią".

STELLA: „Czarna perła".

ŚWIT: „Mądrala" i „Poszukiwany bohater".

UCIECHA: „Zeznanie szpiega".

WANDA: „Bohater Legii cudzoziemskiej" i „Nie damy ziemi".

Radiokrakowskie

ŚRODA, 9 sierpnia.

6.56 Pieśń poranna. 13.00 Płyta za płytą... 13.40 Program, wiad. bieżące. 13.50 Płyta za płytą. 14.15 Audycja dla dzieci (płyty). 17.00 „Nowy Sącz literacki". 17.15 Wiązanka pieśni legionowych 17.45 Miniatury (płyty). 20.25 Wywiad sportowy. 20.35 Wiadomości sportowe. 22.00 Reportaż muzyczny: Piotr Czajkowski.

CZWARTEK, 10 sierpnia.

6.56 Pieśń poranna. 13.00 Płyta za płytą. 13.40 Program. Wiadomości bieżące. 13.50 Płyta za płytą. 17.00 Muzyka (płyty). 19.20 Koncert rozrywkowy w wyk. sekstetu salonowego pod kier. Czesława Muszańskiego. 20.25 Rozmowy ze słuchaczami. 20.35 Wiadomości sportowe.

Radio Śląskie

ŚRODA, 9 sierpnia.

5.00 Pieśń poranna. 5.03 „Dzień dobry" — montaż z płyt. 6.30 Program. 13.45 Wiadomości bieżące i gospodarcze. 13.55 Z albumu spikera. 14.25 „Swaczyna u Dorotki" — audycja dla dzieci. 17.00 Muzyka do tańca z dancingu. 20.00 Wiadomości w języku czeskim. 20.15 Wiadomości w języku niemieckim. 20.25 Przegląd aktualności gospodarczych 20.35 Obrona Przeciwlotniczo-Gazowa. 22.00 Koncert rozrywkowy 23.05 Zakończenie programu.

CZWARTEK, 10 sierpnia.

5.00 Pieśń poranna. 5.03 „Dzień dobry" — pogodny montaż z płyt. 6.30 Program. 13.45 Wiadomości bieżące i radiofonizacja kraju. 13.5[illegible] Koncert życzeń. 17.00 Nowości płyt. 17.45 Gawęda o literaturze prof. Alfred Jesionowski. 19.[illegible] „Farbiarze" — stara krotochwila. 19.50 Muzyka taneczna z płyt. 20.0[illegible] Wiadomości w języku słowackim. 20.05 Wiadomości w języku czeskim 20.15 Wiadomości w języku niemieckim. 20.25 Pogadanka aktualna 20.35 Wiadomości sportowe.

Redaktor: MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Druk „ROBOTNIK", Warszawa, Warecka 7.